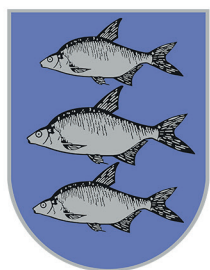


NOWA GAZETA W TWOIM MIEŚCIE



MOJE GIŻYCKO

ISSN 2451-1633

NR 1 / LIPIEC 2016

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK



DNI GIŻYCKA 2016

MECZ O ZDROWIE

Kilkunastu dużych chłopców zagrało w piłkę dla jednego małego. Od tego, ile razy piłka wpadnie do siatki, znacznie ważniejsze było to, ile pieniędzy uda się zebrać na leczenie i rehabilitację rocznego Bartusia Frączka z Giżycka. O maluchu przeczytaj Państwo na str. 3, relacja z meczu – str. 8.

DRUGA STRONA BURMISTRZA

Zawsze gdy w kilku zdaniach mam scharakteryzować nasze miasto, mówię, że Giżycko to skrawek łądu otoczony wodą, przecięty trzema kanałami, na terenie którego znajduje się wiele osobliwości, jest jeden z największych garnizonów w Polsce, jeden z ośrodków przygotowań olimpijskich i mieszkają tutaj najbardziej kreatywni ludzie na świecie. Nie ma co ukrywać – mieszkamy we wspaniałym miejscu. Gdyby gospodarczo ten region Polski był nieco silniejszy, gdyby wynagrodzenia były wyższe, byłby to po prostu raj na ziemi. Niedawno została opublikowana lista najbardziej zanieczyszczonych miast w Europie. Okazuje się, że dominuje południe Polski. U nas powietrze jest najwyższej jakości. Tutaj się oddycha! Powietrze mazurskie jest wyjątkowe. Wyjątkowo czyste. Człowiek w większości składa się z wody i nic dziwnego, że do wody nas strasznie ciągnie. Woda nasza także jest bardzo dobrej jakości. Parametry wody w kranie są bardzo zbliżone, a może

nawet lepsze niż wody, którą kupujemy w sklepach. Giżycko to miasto słoneczne. Pada u nas o wiele rzadziej niż u sąsiadów. Niektórzy twierdzą, że to zasługa jezior, które parując wytwarzają specyficzny mikroklimat. Inni znowu twierdzą, że to zasługa samych mieszkańców, którzy z dużą życzliwością i gościnnością witają turystów. W zasadzie to chyba może być zasługa i jednych, i drugich. Giżycko to po prostu bardzo dobre miejsce do mieszkania i odpoczynku. Dużo słońca, czyste powietrze i rewelacyjna woda.

Wojciech Karol Iwaszkiewicz
Burmistrz Giżycka



Panie Ministrze, trzymamy za słowo!

Jeszcze w tym roku ruszą prace przy budowie ronda na skrzyżowaniu szosy Obwodowej z ulicami: Nowowiejską i Świderską. Jeśli czytając te słowa uśmiechnęliście się Państwo z niedowierzaniem, śpieszymy z wyjaśnieniem, że nie jest to kolejne „mydlenie oczu”. Informację, na którą od lat czeka wielu mieszkańców naszego miasta, przywiózł do Giżycka **Jerzy Szmít**,



Fot. Bogusław Zawadzki

W przyszłym roku budowa ronda zostanie zakończona – zapowiedział w Giżycku minister Jerzy Szmít

podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Budownictwa. 11 czerwca minister spotkał się z przedstawicielami mediów na konferencji prasowej, zaimpro-

wizowanej w miejscu, w którym już za kilka miesięcy zostanie wbita pierwsza łopata.

- Program Likwidacji Miejsc Niebezpiecznych, który obecnie realizujemy, zakłada modernizację około 400 ulic, skrzyżowań, rond – mówił minister Szmít. – W województwie warmińsko-mazurskim w ciągu dwóch lat przewidywanych jest 40 inwestycji, a ich łączny koszt wyniesie 200 milionów złotych.

Budowa ronda w Giżycku pochłonie ponad 16 milionów złotych, z czego 90% pochodzić będzie z Krajowego Funduszu Drogowego lub budżetu państwa.

- Prace rozpoczną się w tym roku, ich finał planowany jest do końca roku 2017 – powiedział Jerzy Szmít.

Władze Giżycka kończą kompletowanie dokumentacji projektowej, za kilka tygodni zostanie ogłoszony przetarg na wykonanie ronda. A potem... Potem liczymy na wyrozumiałość kierowców, bo przecież wiadomo, że prace na „obwodnicy” nie ułatwią im życia. Ich rozpoczęcie, oczywiście... **bz**

Samorządy to potęga

Żeglarze lubią, kiedy dmucha. Ale kiedy dmucha zbyt mocno, a do tego jeszcze „pluje” z nieba – to już niekoniecznie. A właśnie w takich warunkach przyszło mierzyć się uczestnikom XVII Regat „Rząd – Samorząd” na Niegocinie (11 czerwca). Na starcie w wilkaskim ośrodku AZS COSA stanęło siedemnaście załóg, a w nich urzędnicy „maści” wszelakiej – od samorządowych poczynając, poprzez ministerialnych, na parlamentarnych kończąc. W tak zacnym gronie kapitalny występ zaliczyła reprezentacja giżyckiego Ratusza. W roli sternika doskonale spisał się wicesternek miasta **Roman Łożyński**, a że i załoganci (radni: **Magdalena Jurgielewicz** i **Cezary Piórkowski**) zaprezentowali nieliczną dyspozycję, większość konkurentów skazana była na oglądanie rufy giżyckiej „omegi”. Wyścig na żaglach nasi ukończyli na czwartej pozycji, zaś w rywalizacji na pagajach uplasowali się „oczko” wyżej. W obu konkurencjach nie było mocnych na **Artura Tomkiewicza**, który tym razem popłynął pod banderą Gminy Miłki. Jak widać, samorządy to prawdziwa potęga (przynajmniej na wodzie dyktują warunki rządzącym). Z kronikarskiego obowiązku odnotujemy, iż



Fot. Bogusław Zawadzki

Będzie dobrze! – przekonywał przed startem radny Cezary Piórkowski. I było dobrze. Nawet bardzo dobrze

szalejącemu na Niegocinie żywiołowi udało się „nakłonić” jedną z załóg do bliższego kontaktu z wodą. Temperaturę jeziora organoleptycznie sprawdzili przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych. „Rozbitków” uratowali czujni druhowie z OSP Spytkowo. **bz**

I Ty też możesz pomóc małemu Bartusiowi z Giżycka

Każda złotówka na wagę zdrowia

Mój synek jeszcze będzie chodził po drzewach z innymi dziećmi, zobaczy pan – mówi z uśmiechem, ale i łzami w oczach Karolina Frączek, przytulając i czule całując rocznego Bartusia. Wiem – odpowiadam szczerze, bo patrząc na nich naprawdę w to wierzę. Z siłą, jaką ta młoda kobieta i jej najbliżsi mają w sobie, można by śmiało przenosić najpotężniejsze góry, a co dopiero przezwyciężyć ludzką niedoskonałość.

Bartus jest drugim dzieckiem Państwa Frączków. Kiedy świat powitał go 2 czerwca 2015 roku, nic nie zapowiadało życiowego dramatu. Po trzech dniach pediatra z Olsztyna zaniepokoił się wyglądem oczu chłopczyka, a trzy miesiące później pojawiła się diagnoza: hipoplazja ciała modzelowatego, skutkująca słabym napięciem mięśniowym i opóźnieniem rozwoju ruchowego. Ciało modzelowate jest największym spoidłem we włóknach nerwowych, umożliwiających komunikację między półkulami mózgowymi. Jego brak lub niedorozwój może być (ale nie musi) przyczyną upośledzenia umysłowego. Hipoplazja bywa niemożliwa do rozpoznania przed urodzeniem, jest ona częścią wielu zespołów genetycznych.

Kiedy rozmawiam z mamą Bartusia, słodki maluch w przeuroczych, twarzowych okularkach spokojnie leży na łóżku. Uśmiecha się lekko na dźwięk głosu pani Karoliny. Mojego nie zna, więc gdy biorę go za paluszki i zaczepiam po „niemowlacku”, przygląda mi się badawczo. „Jeśli nie jesteś moim tatą, a widzę przecież, nie jesteś, to kim jesteś?” – myśli pewnie. Po chwili przekręca się z pleców na brzusek i w takiej pozycji z uniesioną główką i zgiętymi w kolanach nóżkami wpatruje w stojący obok tablet. Specjalne stymulujące odgłosy i obrazy na ekranie zajmują go przez kilka minut. Potem jest znowu odpoczynek na plecach.

- Życie Bartusia i nasze z mężem to praktycznie jedna wielka podróż po Polsce, a konkretnie po gabinetach lekarskich – mówi Karolina Frączek. – Jesteśmy stałymi pacjentami specjalistów w Olsztynie, byliśmy też w Białymstoku, Bartoszycach, Poznaniu, a nawet Krakowie. Badania nie trwają długo, czasem zaledwie 3-5 minut, wszystko jest jednak bardzo kosztowne. Płacimy za każdą wizytę, miesięcznie na wyjazdy wydajemy średnio około 1000 złotych, do tego dochodzą koszty zakupu i sprowadzenia z Pragi aminokwasów, a to jest wydatek rzędu 1300-1400 złotych. Jesteśmy zapisani do Fundacji

„Zdążyć z pomocą”, ale z jej finansowego wsparcia będziemy mogli korzystać dopiero za kilka miesięcy.

Dlatego też tak niezwykle ważna jest stała pomoc społeczeństwa, które takich sytuacjach nigdy nie zawodzi. Rok temu mieszkańcy Giżycka dołożyli swoją



Karolina Frączek i jej wielki mały skarb Bartus

cegiełkę do akcji pomocy dla Krystiana Czyrko, dzięki czemu kilkulatek przeszedł w Niemczech udaną operację serca. Teraz liczy na nas - giżycczan i nie tylko – kolejny, jeszcze młodszy obywatel miasta nad Niegocinem. Podczas czerwcowego meczu charytatywnego na „Orliku” znowu spisali się Państwo na szóstkę z plusem, ochoczo wrzucając datki do puszek i biorąc udział w licytacjach. Dziękujemy za tę hojność w imieniu rodziny Bartusia i jego samego. Wszystkim, którzy chcieliby jeszcze pomóc (bezcenna jest każda złotówka), podajemy numer konta, na które można wpłacać darowizny: **Fundacja Dzieciom „Zdążyć z pomocą” Bank BPH S.A. 15 1060 0076 0000 3310 0018 2615**. W tytule przelewu prosimy wpisać: „**28540 Frączek Bartosz – darowizna na pomoc i ochronę zdrowia**”. Zainteresowani mogą także kontaktować się z Karoliną Frączek (e-mail: karolinex83@wp.pl).

A Bartus naprawdę będzie kiedyś chodził z dziećmi po drzewach.

Bogusław Zawadzki

Witam!



Ze szczytą debiutanckiej tremy, ale przede wszystkim z nadzieją na ciepłe przyjęcie oddajemy w Państwa ręce pierwszy numer „Mojego Giżycka”. Można śmiało rzec, że historia dzieje się na naszych oczach, albowiem bezpłatnej gazety wydawanej przez jednostkę miejskiego samorządu w najnowszych dziejach naszego miasta jeszcze nie było. „Moje Giżycko” to pismo dla Was, o Was i sprawach dla Was istotnych. To informacje, zapowiedzi wydarzeń, ciekawostki. Na razie będziemy u Państwa gości raz w miesiącu (jak to mówią: „raz, a dobrze”). Ciekawi jesteśmy, Drodzy Czytelnicy, Waszych opinii o gazecie, a każdą sugestią - co zmienić, co poprawić, co dodać - obiecujemy wziąć pod uwagę przy tworzeniu dla Was kolejnych numerów. Piszcie na adres: redakcja@gizycko.pl. Życzymy udanych urlopów, wspaniałych wakacji i... miłej lektury „Mojego (Waszego) Giżycka”.

Bogusław Zawadzki
redaktor naczelny

SZUKASZ PRACY? SZUKASZ PRACOWNIKA?

Ogłoś się! U nas zrobisz to całkowicie za darmo! Jeśli jesteś pracodawcą, określ, jakich ludzi szukasz (wiek, branża itp.), jakie są Twoje wymagania względem nich. Jeśli poszukujesz pracy – napisz jakiej, co potrafisz. I koniecznie zostaw do siebie kontakt (imię, nazwisko, numer telefonu). Twoje ogłoszenie dotrze do tysięcy mieszkańców Giżycka. Pisz na adres: redakcja@gizycko.pl.

STWÓRZMY KRONIKĘ

Wesele, studniówka, biwak, koncert, spotkanie klasowe po latach – jeśli byliście Państwo ostatnio na jakiejś ciekawej imprezie i chcielibyście podzielić się swoimi wrażeniami z innymi mieszkańcami Giżycka, odezwijcie się do nas! Przyślijcie zdjęcia (mile widziane nie tylko „ustawki”, ale i te trochę zwariowane), skreślcie w mailu (redakcja@gizycko.pl) parę słów, a my „unieśmiertelnimy” wydarzenie w naszej kronice towarzyskiej, do której współredagowania serdecznie Państwa zapraszamy.



Bezpłatny miesięcznik. **Wydawca:** Giżyckie Centrum Kultury. **Adres redakcji:** ul. Konarskiego 8, 11-500 Giżycko. **Tel.** 0-87/428-16-37, **e-mail:** redakcja@gizycko.pl. **Redaktor naczelny:** Bogusław Zawadzki. **Współpraca:** Fotografia – Tomasz Karolski. **Druk:** „Top Druk” Łomża. **Nakład:** 5000 egzemplarzy.

Nie skoczysz „na główkę”



Jeśli lubią Państwo pływać, a w szczególności skakać „na główkę”, to posłuchajcie dobrej rady i... szerokim łukiem omijajcie giżycki basen.

Ale tylko w lipcu! Pierwszy wakacyjny miesiąc upłynie bowiem pod znakiem licznych prac konserwacyjnych, a to oznacza m.in., że woda z basenowej niecki zostanie wypompowana do ostatniej kropli. Szef pływalni **Andrzej Flisiak** (na zdjęciu) uspokaja jednak, że po chemicznym uzdatnieniu kolejnych setek hektolitrow, dokręceniu tu i ówdzie wszelkich „śrubków i nakrętków” oraz ponownym ogrzaniu 600-tonowego kolosa „akwen” przy Sikorskiego powróci do przedwakacyjnej świetności. Na pierwsze „nury” zapraszamy w sierpniu. **bz**

Lato na łyżwach? Tylko u nas!

Co można robić latem w Giżycku? Opalać się, pływać, jeździć na łyżwach... Tak, tak, Mili Państwo, to nie żart! Już w połowie lipca planowane jest mrożenie tafli w Mazurskim Centrum Sportów Lodowych! Takiego miejsca w Polsce o tej porze roku to ze świeczką szukać! Nic zatem dziwnego, że ciągną do nas tabuny łyżwiarzy i hokeistów z odległych zakątków (a za nimi do miejskiego skarbcza wędrują całkiem „przyjemne” pieniądze). Końcówka lipca i większość sierpnia to przede wszystkim zewnętrzne rezerwacje, choć – jak mówi kierownik lodowiska **Roman Chomicz** (na zdjęciu) – uciekający przed letnim żarem giżycczanie z pewnością nie zostaną na lodzie (czytaj: znajdą wolne terminy). **bz**



Wybory po wakacjach?

Dawid Klukiewicz z Biura Promocji i Polityki Społecznej Urzędu Miejskiego czyni przymiarki do ponownego utworzenia w Giżycku Młodzieżowej Rady Miasta. Trudno o „właściwszego człowieka na właściwym miejscu” – pan Dawid był bowiem inicjatorem MRM w naszym mieście i jej członkiem (szefem jednej z komisji) w pierwszej kadencji. Życie radnego - juniora zna zatem od podszewki.

- Powiadomiłem już wszystkie szkoły, mam nadzieję, że po wakacjach uda się nam przeprowadzić wybory – mówi Dawid Klukiewicz.

Młodzieżowa Rada Miasta w założeniu ma być „ciałem doradczym” Rady Miejskiej. O mandaty mogą się ubiegać uczniowie szkół ponadgimnazjalnych. **bz**

Stare jachty po raz piąty w giżyckiej „Ekomarinie”

Dla „40 plus”... i młodszych

Podobno nie ma nic piękniejszego na świecie niż jacht pod pełnymi żaglami. Jeśli tak faktycznie jest, to już w pierwszy wakacyjny weekend Giżycko stanie się najpiękniejszym miastem na świecie.

Podczas V Giżyckich Dni Oldtimerów (1-3 lipca) zobaczymy tradycyjnie kilkadziesiąt zabytkowych łódek, co najmniej 40-letnich, lub młodszych, stylizowanych na czterdziestolatki, ale należących do Yacht Klubu Oldtimer. Te najwspanialsze zaprezentują się nam także w pełnym ożaglowaniu, i to wieczorem, kiedy niebagatelną rolę odegra oświetlenie. Kto jeszcze tego nie widział, musi koniecznie nadrobić zaległości – mówi **Dariusz Klimaszewski**, kierownik portu „Ekomarina”, w którym rzecz cała będzie się działa. W programie tegorocznych GDO znalazł się tradycyjnie konkurs na najsympatyczniejszą jednostkę, w którym reguła jest jedna: „wszystkie chwytły dozwolone, oprócz tych niedozwolonych”.

- Łodzie już od piątkowego wieczora będzie można podziwiać przy nabrzeżu – informuje Dariusz Klimaszewski. – Załogi każdej z nich zapewne mocno postarają się o to, aby jak najwięcej osób zainteresować swoim jachtem, a co za tym idzie, zdobyć cenne głosy. Co roku w naszej konkursowej umie ląduje około 1000 wypełnionych karteczek. Wygrywa nie tylko najlepsza załoga, ale i głosujący, spośród których losujemy cenne nagrody. Laureaci z publiczności mają m.in. możliwość



Na V Giżyckie Dni Oldtimerów zaprasza Dariusz Klimaszewski, kierownik portu „Ekomarina” w Giżycku

przeplłynięcia się wybranym oldtimerem podczas niedzielnej parady.

Parada pod żaglami na Niegocinie (w tym roku zaplanowana na 5 lipca w godz. 12.00-14.00) jest stałym punktem Giżyckich Dni Oldtimerów, podobnie jak koncerty szantowe, ogniska integracyjne z „kurczakiem po giżycku” czy wyścigi „dezet” (lub regaty, jeśli nad wodą odpowiednio dmucha). Podczas niedzielnej ceremonii zamknięcia V GDO burmistrz Giżycka tradycyjnie nada jednemu z jachtów tytuł „Honorowej Jednostki Floty Miasta Giżycka”. **bz**

Straży sezon niestraszny

Mandaty mają być ostatecznością, stawiamy na informowanie i edukowanie społeczeństwa – mówi Maciej Ambroziak, komendant straży miejskiej w Giżycku. Formacja z szachownicą jest już w pełnej gotowości do sezonu.

Akcję „Bezpieczne wakacje” strażnicy rozpoczęli wczesną wiosną, kontrolując stan techniczny urządzeń sportowo – rekreacyjnych i tzw. małej architektury (boiska, place zabaw, pomosty, ławki, stojaki na rowery, wiaty rekreacyjne). W ramach akcji funkcjonariusze prowadzą na terenie miasta nie tylko patrole zmotoryzowane i piesze, ale także rowerowe, których niewątpliwą zaletą jest możliwość szybszej reakcji na zgłaszane sygnały.



Komendant straży miejskiej w Giżycku Maciej Ambroziak

Cyklistów w mundurach najczęściej można spotkać w pobliżu plaży miejskiej, kanału Łuczańskiego, na pasażu Portowym, ul. Kolejowej, Warszawskiej i w okolicy portu

„Ekomarina” (w tym ostatnim podczas wakacji ma funkcjonować punkt kontaktowy, w którym będzie możliwość powiadomienia o ewentualnych zdarzeniach lub też zasięgnięcia informacji). Nikogo nie powinien także zdziwić widok mundurowych (nie tylko tych na rowerach) na tzw. dzikich kąpieliskach oraz w ulubionych miejscach spotkań młodzieży.

- Podczas służbowych odpraw uczulam swoich podwładnych na odpowiednie podejście do turystów i tubylców – mówi komendant Maciej Ambroziak. – Mamy przede wszystkim pomagać, informować, edukować. A karać tylko w skrajnych przypadkach. **bz**

„VIP DAY”, czyli wszystkie oczy skierowane na Giżycko!

Trening z ministrem i „Czarodziejami”

Wielką polityką i wielkim sportem zapachniało w Giżycku 23 czerwca. Tego dnia miasto nad Niegocinem odwiedziły bowiem osoby z pierwszych stron gazet: minister obrony narodowej Antoni Macierewicz i najlepszy polski koszykarz Marcin Gortat.



Pamiątkowe zdjęcie uczestników „Marcin Gortat Camp Giżycko 2016”

Szef MON wizytę rozpoczął od spotkania z dowództwem i żołnierzami 15. Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej im. Zawiszy Czarnego. Potem udał się do hali MOSiR, gdzie uczestniczył – oczywiście w charakterze widza – w pokazowym treningu koszykówki, prowadzonym przez gwiazdę amerykańskiej ligi zawodowej NBA Marcina Gortata i kilku jego kolegów „Czarodziejów” z Washington Wizards. Po krótkim briefingu prasowym Antoni Macierewicz przez kilka minut rozmawiał z weteranami poszkodowanymi podczas misji i ich rodzinami, dobitnie podkreślając ich zasługi dla naszego kraju. Natomiast Marcin Gortat – wzorem ministra – pobyt na Mazurach rozpoczął także od odwiedzin żołnierzy. Tyle że nie w jednostce, ale na poligonie, gdzie miał okazję obejrzeć, a nawet osobiście wypróbować sprzęt „Zawiszaków” i pokosztować wojskowej grochówki. Podczas campu w hali MOSiR nasz najlepszy koszykarz rozdał setki autografów, a wspomnianym rodzinom weteranów wojennych podarował 10 voucherów na wakacyjny wypoczynek.

bz

Starzec w herbie Giżycka

Uspokajamy: w herbie zostają trzy leszcze, a starzec to nazwa rośliny, której razem z żeniszkiem i lobelią użyto do wykonania kwiatowego herbu miasta nad Niegocinem na pasażu Portowym

Mazurska część ogólnopolskiej akcji „Polska w kwiatach” (w całym kraju uczestniczyło w niej tylko 10 miejscowości) miała miejsce podczas tegorocznych Dni Giżycka. W tworzeniu florystycznego arcydzieła uczestniczyło wielu mieszkańców, a wśród nich uczniowie ZSKiA, który od lat z powodzeniem współpracuje z miastem w kwestii poprawy jego wizerunku. Jak informuje Jacek Stankiewicz, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Giżycku,



w herbie na pasażu znalazło się około 2500 kwiatów. A wróble ćwierkają, że widok z góry naprawdę robi wrażenie.

bz

Pułkownik za pułkownika

Taka to już żołnierska dola, że „dziś na Pomorze, a jutro do Opola”. Wiosną zakończyła się mazurska przygoda pułkownika **Jana Rydza**, który przez dziewięć miesięcy dowodził 15. Giżycką Brygadą Zmechanizowaną im. Zawiszy Czarnego. 6 maja sztandar Brygady przejął pułkownik **Jarosław Gromadziński**. Nowy, dziesiąty w 22-letniej historii dowódca „Zawiszaków”, ma 45 lat, jest absolwentem wrocławskiej Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych oraz Akademii Obrony Narodowej, ukończył również studia podyplomowe w Akademii Marynarki Wojennej (zarządzanie kryzysowe).

bz

COS w rękach górnika

Kandydatura **Pawła Ćwikowskiego** (na zdjęciu) najbardziej przypadła do gustu członkom komisji w konkursie na dyrektora Centralnego Ośrodka Sportu Ośrodka Przygotowań Olimpijskich w Giżycku. Nowy szef COS ma 37 lat, z wykształcenia jest górnikiem, geologiem i technologiem betonu. Posiada także tytuł menagera, co powinno ułatwić mu pracę na nowym stanowisku. Doświadczenie zawodowe świeżo upieczonego dyrektora to m.in. praca na stanowiskach kierowniczych w firmach w Ostródzie, Olsztynie i Giżycku.



Fot. Bogusław Zawadzki

- Ze sportem miałem dotychczas niewiele wspólnego, nie licząc tego, że prywatnie jestem młodszym ratownikiem – przyznaje Paweł Ćwikowski. – Jako menager Centralny Ośrodek Sportu traktuję przede wszystkim jak firmę, którą należy zarządzać i która musi przynosić zysk. Na razie muszę wejść do środka, poznać strukturę i ludzi, a potem na pewno pojawią się pomysły. Plany, oczywiście, są. Pozostaje kwestia, czy moje plany będą się pokrywały z celami centrali COS.

Wśród priorytetów Paweł Ćwikowski wymienia rozbudowanie portu, wybudowanie internatu lub hotelu oraz nawiązanie bliższej współpracy z miastem i wojskiem.

bz

Zmiana na pana Stefana

Alicja Klimaszewska nie jest już szefową giżyckiego Urzędu Skarbowego, ale pozostała pracownikiem placówki. Po jej odwołaniu od połowy czerwca obowiązki naczelnika „Skarbówki” pełni **Stefan Urbaniak**, który na podatkach zna się jak mało kto w naszym mieście. W Urzędzie Skarbowym pracuje bowiem od 33 lat. Był m.in. kierownikiem działu zajmującego się podatkami od osób fizycznych i prawnych, a ostatnio szefował działowi obsługi bezpośredniej.

bz

PIJAKÓW GOLIŁAM NA KAPUCYNA

Ikona giżyckiej medycyny, samorządu i opozycji. O odpoczynku na emeryturze, szpitalu w Giżycku i planach na przyszłość rozmawiamy z HALINĄ MARTĄ SARUL, długoletnią dyrektorką szpitala nad Niegocinem, obecnie radną powiatową.

Ktoś tak energiczny jak Pani musi się chyba mocno nudzić na spokojnej emeryturze...

A diabła tam spokojnej! Właściwie to na emeryturę przeszedłam z powodów zdrowotnych. Gdyby nie wypadek samochodowy w 2011 roku to pewnie byłabym jeszcze długo czynna zawodowo, bo czułam się na siłach, a restrukturyzacja szpitala w Mrągowie, którym wówczas kierowałam, szła we właściwym kierunku. No, ale ten wypadek zniweczył wszystkie plany. A na taką prawdziwą emeryturę za bardzo nie mam czasu. A to Stowarzyszenie „Brat Kot”, a to Rada Powiatu. Ciągle coś się dzieje.

Znaczy: emerytura jest, ale tylko od medycyny.

Dokładnie tak. Prawdę mówiąc, to ja już mało się czułam lekarzem w czasach, gdy byłam dyrektorką szpitala w Giżycku. Na takim stanowisku nie ma praktycznie czasu na typowe „doktorowanie”. Na początku próbowałam to godzić, np. biorąc dyżury na chirurgii, ale przyszedł czas, że trzeba było odejść od stołu i zająć się wyłącznie administracją.



Fot. Archiwum Haliny Sarul

Pewnie wówczas niektórzy odetchnęli z ulgą. Podobno bali się Pani i lekarze, i pielęgniarki, a i wśród pacjentów krążyły legendy o pewnej – ujmijmy to – bardzo charakternej pani doktor.

Tak jak pan mówi: to tylko piękne legendy. Niektóre z tych opowieści mi pochlebiają, niektóre uwłaczają. Skąd się wzięły? Może po pierwsze stąd, że ja nie bardzo lubię owijać w bawełnę i czasami to co mówię, działa jak cios między oczy, a po drugie: z reguły wypowiadam się i zachowuję energicznie, co niewątpliwie wpływa na postrzeganie mnie przez innych. A tak naprawdę to ja jestem niezwykle dobrotliwym człowiekiem. Mam serce miękkie jak z wosku, łatwo mnie do czegoś namówić, szybko się wzruszam.

Nie śmiem w to wątpić, niemniej w społeczeństwie pozostał żywy wizerunek dyrektorki Sarul „trzęsącej szpitalem”.

Powiem tak: jeśli strach personelu przede mną był twórczy, motywujący do lepszej pracy, właściwych zachowań, to – mówiąc żartobliwie – nawet nie mam o to do siebie żalu. Oczywiście, bywały różne sytuacje. Czasami zdarzyło mi się na kogoś wrzasnąć, ale zawsze starałam się zachować obiektywizm. Natomiast od pacjentów spotykałam się częstokroć z wyrazami sympatii. Pacjent lubi, jak jest taki trochę wojskowy porządek, bo wtedy czuje się bezpieczniejszy, wiedząc, że ktoś tym personelem dobrze zarządza. A tam, gdzie chodzi o opiekę nad chorym, nie ma czasu i miejsca na brak profesjonalizmu, działanie ślamazarne czy omijanie obowiązków. Na to faktycznie zawsze byłam wyczulona. Pacjenci na pewno krzywdy ode mnie nie doznali, no może oprócz pijaków trafiających do pogotowia.

Aż boję się spytać, co im Pani robiła...

Nic strasznego. Zdarzało się po prostu, że nietrzeźwy pacjent z urazem głowy, np. po bliższym kontakcie z ciężkim kuflem w lokalu, opuszczał pogotowie z nową fryzurą. Do szycia rany trzeba było część głowy ogolić, a ja na dyżurach preferowałam strzyżenie na „kapucyńską tonsurę”, czyli mniszą łysinę.

To chyba całkiem sporo takich „mnichów” chodziło wtedy po Giżycku?

No niemało, niemało. Na dodatek każdy z raną „pomalowaną” niebieskim odkażaczem. Jak się takiego spotkało na ulicy, nie trzeba było o nic pytać. Wiadomo było, że trafił na Sarulową. Wszystko, oczywiście, odbywało się w granicach obowiązującego sposobu zaopatrzenia.

Stare dobre czasy. Dziś w szpitalu brakuje twardej ręki? Kogoś, kto tupnie nogą,

a nawet „rzuci mięsem” jeśli trzeba?

To nawet nie jest kwestia przywódcy z charyzmą. Giżyckiemu szpitalowi potrzeba kogoś, kto lubi swoją robotę i się na niej zna. Pozwolę sobie na odrobinę sentymentalizmu, ale ja zawsze uważałam szpital za swoje dziecko. Maksymalnie identyfikowałam się z placówką, ze sprawami ludzi tam leczonych i pracujących. Te sprawy były „moje”. Ja nie mogłam znieść, kiedy coś się nam nie wiodło. Zawsze staraliśmy się podejmować działania, które pchały nas do przodu, staraliśmy się być na bieżąco, przed wszystkimi. Jak wprowadzano Rejestr Usług Medycznych, to my musieliśmy być pierwsi. Jak wchodziła samodzielność szpitali,

przejście z finansowania budżetowego, znów byliśmy w „czubie” chętnych do wprowadzenia reform. Podobnie w kwestii umów cywilno-prawnych dla lekarzy rodzinnych. Taka innowacyjność dodawała nam rozpędu. Bo to jest jak z jazdą na rowerze – dopóty jedziesz do przodu, dopóki się kręcą koła. A jak staniesz, to zaraz robisz „bęcka”. Ta praca mnie ciekawiła i to może to było widać, że mi na tym szpitalu, do licha, po prostu zależy.

Mówiła Pani kiedyś, że miała też szczęście do współpracowników.

Tak, to prawda. Czasem innych można zarazić swoim entuzjazmem, a czasem można z nich wyciągnąć ukryte talenty. I tak właśnie było u nas. Ludzie, którym powierzaliśmy pewne poważne zadania, poczuwszy samodzielność i odpowiedzialność, nagle okazywali się świetni. Nie trzeba ich było prowadzić za rękę.

To kiedy giżycki szpital przestał pedałować? – że tak nawiążę do metafory rowerowej.

Wtedy, kiedy zrezygnowano z nastawienia prorozwojowego. Po moim odejściu szpital przeszedł w stan anabiozy, czyli zamrożenia, a Starostwo Powiatowe nie wytworzyło aury, aby znaleźć dobrego menagera i osadzić go na stałe. Szpitalem kierowali więc kolejni ludzie, niektórzy z nich kompletnie pozbawieni niezbędnej wiedzy doświadczenia. A że dług rósł w szybkim tempie, przed jednym i z dyrektorów powiat postawił zadanie: ma być taniej, za wszelką cenę trzeba obniżyć koszty funkcjonowania. To się nawet trochę udało, ale jak wiemy, przyniosło efekt odwrotny od zamierzanego. Nie udało się zatrzymać zadłużenia, nie było pieniędzy na bieżące wydatki. Powiat musiał więc udzielić szpitalowi kilku pożyczek. Jedynym sposobem na odcięcie „ogona narastających długów” było przekształcenie szpitala w spółkę, ale ta myśl dojrzała w powiecie zbyt długo.

W końcu jednak dojrzała i z nadzieją powitaliśmy w Giżycku nowego zarządcę szpitala - szczecińską Grupę Nowy Szpital. Można by rzec, że mądry powiat po szkodzie, bo dziś wiadomo, że to nie był najszcześniejszy wybór. Nie wchodząc w powszechnie znane szczegóły konfliktu z GNS, zapytam więc o przyszłość placówki nad Niegocinem. Czy szpitalowi, który jeszcze kilkanaście lat temu nie miał długów i był jednym z najlepszych w regionie, grozi katastrofa?

Na razie mamy zjazd po równi pochyłej, który jak najszybciej trzeba przerwać. Wypunktujmy. Szpital nie ma w tej chwili prezesa, czyli osoby odpowiedzialnej za funkcjonowanie. Szpital ma zawieszony oddziały, a więc generuje straty, kilkaset tysięcy złotych miesięcznie, bo brak jest przychodów, są za to wydatki. Szpital nie ma pieniędzy na zakupy sprzętu, ma za to problemy z bieżącą płynnością finansową. Do tego dołożymy zaniedbania związane z infrastrukturą. Z kolei powiat doszedł do kresu swoich możliwości: organizacyjnych, finansowych, mentalnych i intelektualnych. W tej sytuacji światłem w tunelu była „oferta ratunkowa”.

Mówimy o ewentualnej pomocy miasta?

Tak. Chodziło o to, że miasto – które podkreślił raz jeszcze: nie ma nic do szpitala - mogłoby rozważyć np. współudział w jego prowadzeniu. Pod warunkiem jednak, że uzna, iż istnieje szansa na bezawaryjną współpracę z właścicielem placówki, czyli Zarządem Powiatu. I nie chodziło tu o wyciągnięcie „królika z kapelusza”, czyli jakichś tam 100 tysięcy złotych.

W grę wchodziło znacznie głębsze zaangażowanie w temat. Władze Giżycka musiały jednak mieć gwarancję, że ewentualne pieniądze nie będą wyrzucone w błoto.

Nie dostały takiej gwarancji?

Wydaje mi się, że z obecnym Zarządem Powiatu pan burmistrz nie wiąże nadziei na radykalne rozwiązanie problemu. Sam wielokrotnie powtarzał, że nie ma sensu wlewać wody do dziurawego wiadra.

A może sytuację uratowałyby powrót do szpitala Haliny Sarul?

To nie jest dobry pomysł. Po pierwsze: moja przerwa w zarządzaniu trwa już cztery lata. Nie czuję, abym miała kwalifikacje, bo sposób zarządzania trochę się przez ten czas zmienił. Po drugie: ja sama tego nie chcę. Nie dałabym bowiem nikomu żadnej pewności, że sprostam takiemu wyzwaniu, a bez tego nie warto czegokolwiek zaczynać. Po trzecie: jestem osobą z trochę podupadłym zdrowiem i taka myśl, że musiałabym sobie codziennie nastawiać budzik na 6.30, szczerze mówiąc mało mnie zachęca. Poza tym uważam, że w każdej dziedzinie życia potrzebna jest przemienność. Jeśli sady się kartofle ciągle na tym samym polu, to one w końcu przestają tam rosnać. Musi być płodozmian. I wreszcie po czwarte: nie mogłabym wrócić do szpitala, bo nie potrafię współpracować z ludźmi, których nie szanuję. Tyle.

Skoro więc nie rozważa Pani wielkiego powrotu na dyrektorski stół, to proszę zdradzić swoje plany na przyszłość?

Przyznam, że ostatnio głęboko zastanawiałam się nad złożeniem mandatu radnej powiatowej, bo takie jałowe buksowanie w błocie nie ma sensu, można być bowiem tym błotem obryzganym. Na razie doszłam jednak do wniosku, że moja rezygnacja byłaby zagranem nie fair wobec wyborców, którzy prawie dwa lata temu uznali, że mogę się do czegoś przydać.

Za dwa lata kolejne wybory i pewnie komuś znów się Pani „do czegoś przyda”.



Oj, już nie! Biologia determinuje zamierzenia, marzenia, nie każdy może być Picassem i w sędziwym wieku osiągać sukcesy. Ta kadencja jest moją ostatnią w samorządzie, choć absolutnie nie ma pewności, że ją dokończę. Czasem mam chęć – choć wiem, że nie jest to wzorcowa postawa obywatelska – machnąć na wszystko ręką i niczym Felicjan z „Moralności pani Dulskiej” powiedzieć: „A dajcie wy mi wszyscy święty spokój”.

Oby na chęciach się skończyło. Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Bogusław Zawadzki**

Gwiazdy telewizji i sportu lepsze od „białych kołnierzyków”

Ważne, ile w puszkach dla maluszka

Mecz Urzędnicy kontra Celebryci na „Orliku” przy SP 7 zwieńczył tegoroczne Dni Giżycka. Sądząc po frekwencji na trybunach i poza nimi, a także po reakcjach publiczności podczas samego wydarzenia, impreza „trafiła w gusta”, i to nie tylko miłośników sportu. Kontynuacja mile widziana, a nawet pożądana!

Zrobić selfie z Bilguunem Ariunbataarem, przybić „piątkę” z Radosławem Majdanem czy zdobyć autograf Tomasza Jachimka na ulubionej koszulce – bezcenne! A z tym w pierwszą czerwcową sobotę w Giżycku nie było żadnych problemów. Sam mecz mógł się podobać, choć nie było to (bo i być nie miało) widowisko z gatunku „klasyka futbolu”. Ostatecznie 7:3 wygrali Celebryci, co dziwić nie powinno, zważywszy na fakt, że w ich barwach po boisku biegają trzech zawodowych eks-piłkarzy, legitymujących się łącznym dorobkiem 140 meczów w pierwszej reprezentacji Polski. Wynik starcia był jednak dalekorzędną sprawą. Tego dnia najważniejsze było wsparcie rocznego Bartusia Frączka, cierpiącego na poważną chorobę. Chłopczyk potrzebuje leczenia i stałej rehabilitacji, o czym szerzej piszemy na stronie 3. Podczas meczu do puszek zbierano pieniądze na leczenie Bartusia, przeprowadzono także licytacje różnych przedmiotów, a cały dochód przekazano rodzicom malca, którzy wraz z przeuroczym bohaterem byli obecni na imprezie. Za najwyższą kwotę (600 złotych) wylicytowano koszulkę Łukasza Brozia – giżycczanina grającego w warszawskiej Legii.

Bogusław Zawadzki



Trybuny na „Orliku” przy SP 7 zapelniły się do ostatniego miejsca



Dariusz Dziekanowski, jeden z najlepszych piłkarzy w historii polskiej piłki nożnej (w białej koszulce), nie znalazł recepty na radnego Pawła Grzeszczaka, strzegącego bramki samorządowców



Koszulkę Łukasza Brozia wylicytował Jacek Stankiewicz (z prawej)



Przemysław Cypryański (z lewej, w walce z Łukaszem Pułą) piłkarzem jest takim jak aktorem. Czyli całkiem niezłym



Bilguun Ariunbataar lepiej spisywał się poza murawą niż na niej

UWIELBIAM DŹWIĘK CISZY

Nie u każdego dwunastolatka w chórkach śpiewają Jacek Cygan i Piotr Rubik. U niej śpiewali. Nie każdy czternastolatek może się pochwalić dwoma platynowymi płytami. Ona mogła. Także tym, że już wtedy piosenki pisał dla niej Leszek Wronka, autor przebojów Karela Gotta czy Heleny Vondračkovej. Polska Czeszka lub - jak kto woli - czeska Polka Ewa Farna była gwiazdą tegorocznych Dni Giżycka.

Koncert 23-letniej wokalistki ściągnął nad Niegocin kilka tysięcy widzów. Było „zajeFarnie” – podsumował jeden z giżyckich fanów artystki, żałując jedynie, że występ trwał tak krótko, bo zaledwie nieco ponad godzinę (z bisami). No cóż, artysta też człowiek i wypocząć musi. Po krótkim relaksie Ewa Farna i jej zespół udali się na kolejną imprezę – tym razem do Głogowa. „Życie w szołbiznesie to życie w ciągłym biegu” – stwierdziła piosenkarka podczas krótkiej rozmowy tuż przed koncertem w Giżycku.

To Pani pierwszy raz na Mazurach?

Nie, byłam tu kilka lat temu, bodajże przy nagrywaniu programu „X-Factor”, jeszcze z Czesławem Mozilem. Byłam chyba nawet ze dwa razy, ale jeszcze nigdy prywatnie. Trochę żałuję, bo mogłabym tu przyjechać z rodzicami, choćby na chwilę. Bo to piękny kraj. Natomiast w Giżycku jestem po raz pierwszy.

Podoba się?

Bardzo. Warto przejechać te kilkaset kilometrów, ale niestety, przykro mi, że nie mogę tu dłużej zostać. Tak to sobie planowałam, że jeżeli już jechać na Mazury, to przynajmniej trzy dni przed lub trzy dni po koncercie zostać, z całym zespołem najlepiej. Natomiast wczoraj graliśmy koncert w Karpaczu, dziś u was, a już jutro w Głogowie, mamy więc trochę kilometrów do przejechania. Wyjazd o trzeciej rano.

A może zdążyła się Pani czegokolwiek dowiedzieć o Giżycku? Na przykład jaki jest herb naszego miasta?

Niestety, nie. Nasze koncerty wyglądają tak, że znamy bardzo dobrze rynki, stacje benzynowe i ewentualnie motele, a zatem na zwiedzanie z reguły nie ma czasu. Ale moi chłopcy z kapeli dziś po obiedzie poszli biegać wokół jeziora, więc oni z pewnością Giżycko poznali lepiej niż ja.

Zostanmy w klimatach mazurskich. Podobno świetnie jeździ Pani na nartach. Na wodnych także?

Nigdy nie próbowałam, ale zawsze chciałam! Problem w tym, że się boję. Boję się, że przy tej prędkości woda staje się betonem i w razie upadku można sobie zrobić coś bardzo złego. Zresztą ten strach był powodem tego, że przestałam zawodowo jeździć na nartach. Uświadomiłam sobie bowiem niebezpieczeństwo wynikające z tak ogromnych prędkości. Tak naprawdę wolę śpiewanie na scenie, gdzie grozi mi co najwyżej obrzucenie pomidorami.

A może Pani żegluje?

Też nie. Ale jachty bardzo mi się podobają (śmiech). I te takie, co się tak nogami kręci. Rowerki!

To też jest powód, by częściej przyjeżdżać do Giżycka. Zostawmy Mazury, porozmawiajmy o muzyce. Wszyscy wiemy, jak śpiewa Ewa Farna, ale nie wiemy, czego słucha.

Szczerze? Uwielbiam dźwięk ciszy! Muzyce poświęcam się na co dzień, więc jak tylko mam od niej wolne, idę na przechadzkę w las, z

rodziną, psem, i upajam się dźwiękami przyrody. A dla przyjemności muzyki słucham podczas kierowania autem i sprzątaniam. Czyli – najczęściej (śmiech).

Polski rynek muzyczny Panią uwielbia. 31 nagród i



Fot. Fotografia - Tomasz Karolicki

16 nominacji w ostatnich siedmiu latach mówią same za siebie. A które z tych wyróżnień jest najcenniejsze dla Pani?

To trudne pytanie. Tak naprawdę istnieją dwie kategorie nagród. Pierwsza to nagrody publiczności, które ja odbieram jako materialne wsparcie od fanów, druga kategoria to nagrody od fachowców, np. „Fryderyki”. I to są dwa światy. Myślę, że największą nagrodą dla mnie jest to, że utrzymuję się na scenie już dziesięć lat. Jak ludzie są na koncertach i dobrze się bawią, to chyba nagrody stają się mniej ważne.

Dziesięć lat temu w „Szansie na sukces” śpiewała Pani, że „najlepsze dopiero przed nami”. Najlepsze ciągle przed Panią?

No tak myślę, a przynajmniej mam taką nadzieję. Wszystko zależy od tego, jak się staramy, od szczęścia, od fanów. W dzisiejszych czasach, kiedy jest naprawdę bardzo wielu młodych artystów, niełatwo jest przekonać ludzi do siebie, swojej autentyczności, swojego głosu i do tego, żeby za nami podążali. A chodzi przecież także o to, żeby fanom podobały się nie tylko piosenki danego wykonawcy, ale także styl jego życia. Ważne jest to takie swoiste połączenie z artystą, niekoniecznie ograniczające się do ściągnięcia z sieci jego piosenek.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Grażyna Darska**
Spisał: **Bogusław Zawadzki**

Za nami dwudzieste Dni Kultury Ukraińskiej w Giżycku

Jubileuszowy hopak nad Niegocinem

Koncert Galowy na plaży miejskiej z udziałem artystów z Polski i Ukrainy jak co roku przyciągnął setki miłośników folkloru naszych wschodnich sąsiadów. Ale nie tylko. Impreza od dwóch dekad integruje mieszkańców Giżycka obu narodowości.

W tym roku atrakcją był nie tylko sam koncert. Chętni mogli spróbować swoich sił w trzaskaniu z prawdziwego kozackiego bicia (co okazało się znacznie łatwiejsze do oglądania niż wykonania), rozkoszować podniebienie pysznym gulaszem, kupić dobrą książkę czy podkręcić do oporu manetkę gazu w okazałym supermotocyklu. Zapraszamy do obejrzenia krótkiej fotorelacji z imprezy. bz



Bicia – prosta budowa, skomplikowana obsługa



Publiczność – jak co roku – nie zawiodła



W widowiskowym tańcu prezentuje się młodzież z Dubna



Kijowska kapela „Haydamaky” – gwiazda tegorocznych Dni Kultury Ukraińskiej



Węgorzewski „Czeremosz” i efektowny hopak



Zmysłowa Julia Smaga – iberyjska Ukrainka

I MIASTO PIĘKNE, I DZIOŁCHY GRYFNE

Z Małgorzatą Kulas - Szyrmer, kierownikiem Biura Promocji i Polityki Społecznej Urzędu Miejskiego w Giżycku, rozmawia Zygmunt Gorol, turysta ze Śląska

Witej, dziółcha! Tyś tu najzocniejszo, ja? Tak godej wartko, kaj na Mazury na urlop idzie jechać, ino nie cygoń, bo bele kaj nie pojada!

Witaj, dziewczyno! Ty tu jesteś najważniejsza, tak? To mów szybko, dokąd na Mazury można jechać na urlop, tylko powiedz prawdę, bo byle gdzie nie pojedę!

No jak to „kaj”? To oczywiste, że do Giżycka! Piękne miasto, świeże powietrze, w okolicy mnóstwo jezior, cudowni ludzie, bogaty kalendarz imprez. Przez całe lato ciągle coś się u nas dzieje. Zresztą my tu i zimą nie możemy narzekać na nudę.

A podynsować i pośplywać u was idzie? Bo ja chop pocieszny i lubia...

A potaćczyć i pośpiewać u was można? Bo ja jestem wesółym facetem i lubię...

Muzyki ci u nas dostatek. W Giżycku jest sporo miejsc, w których można miło spędzić czas. I to zarówno tych klimatycznych, służących wyciszeniu, jak i tych, w których adrenalina nie spada poniżej pewnego poziomu. A potaćczyć i pośpiewać najlepiej na organizowanych przez miasto imprezach plenerowych, nad jeziorem. Choćby na koncercie „Gwiazdy na wakacjach” z „Afromentalem” i „Formacją Nieżywych Schabuff”. Zna Pan?

Te co tam „Kciałabym, kciała”, ja?

To ci od „Chciałabym, chciała”, tak?

Ja, ja!. Znaczy: tak, tak! Polecam też „Szanty”, czyli festiwal piosenki żeglarskiej, w tym roku wzbogacony folklem dzięki kolejnej gwiazdce „Brathankom”. Pewnie Pan słyszał „Czerwone korale”?

No ba! Dyc u nas na familokach jednym cyngiem to leci!

No ba! Przecież u nas w blokach non stop to leci!

No, to i u nas polecą, tyle że nie z płyty, ale na żywo. A operę Pan lubi?

Roz byłech w Bytomiu. Kapka smyntne, małom nie nynał...

Raz byłem w Bytomiu. Trochę nudne, mało nie usnąłem...

Ale niektórzy kochają taką muzykę i z pewnością przyjdą na „Giżycko Baroque Festival”, który jest kontynuacją naszej corocznej imprezy „Lato z Haendlem”. Tym razem spotkamy się nie w okolicy mostu obrotowego, ale na pasażu Portowym. Może Pan wpadnie z żoną?

„Zyga, ja nie jada, bo z tobą zowdy jakoś gańba” – tak mi moja pedziała. No to z innom przijada...

„Zyga, ja nie jadą, bo ty zawsze jakiegoś wstydu narobisz” – tak mi żona powiedziała. No to z inną przijadę...

Z inną? No wie Pan, Panie Zygmuncie...

Co zaś? Szwigermuter biera! Ta szpetno raśpla sie mie trzymie jak ciompa, ino stale pyto: „wiele drobników mosz w bajtliku?”

Co znowu? Teściową zabieram! Ta wstrętna raszpla trzyma się mnie jak katar, tylko ciągle pyta: „dużo drobników masz w portfelu”?

Teściowej na pewno spodoba się w Giżycku. Do kina „pod chmurką” przyjdzie, do nowoczesnego portu zawita, jachtem lub statkiem się



przeplynie, na Jarmarku Św. Brunona coś mazurskiego sobie sprawi, zabytkowy most obrotowy obejrzy - jeden z dwóch takich czynnych w Europie, na wieżę ciśnień pójdzie, skąd całe miasto widać. Albo na twierdzę, naszą „perelkę”, niepowtarzalną atrakcję z XIX wieku.

Możno się tam zatraci albo śleci z tej baszty...

Może się tam zgubi albo spadnie z tej wieży...

Musi Pan bardzo kochać teściową. A latanie „mamusia” lubi?

Ja, sztyjc na mietle furgol!

Tak, ciągle lata na miotle!

Pytam o samoloty, bo w już sierpniu czeka nas kolejna edycja „Mazury Airshow”. To największe w regionie i jedno z największych w Polsce pokazy lotnicze, co roku na żywo oglądane przez tysiące ludzi. Imprezę jak zwykle poprowadzi Tadeusz Sznuć, znany z teleturnieju „Jeden z dziesięciu”.

To i telewizjo tu macie?

To i telewizję tu macie?

A jakże! Telewizję, radio i wszystkie inne media. Relacje z wydarzeń w Giżycku pojawiają się na antenach lokalnych, regionalnych i ogólnopolskich. A dzięki internetowi i naszym stronom www.gizycko.pl czy www.mojegizycko.pl, o tym, co się dzieje nad Niegocinem, dowiaduje się cały świat.

No dobre, dziółcha, przijada do tego Twojego Giżycka. Ino jeszcze jedno...

No dobrze, dziewczyno, przijadę do tego Twojego Giżycka. Tylko jeszcze jedno...

Tak?

A frelki u was gryfne?

A panny macie ładne?

Najgryfniejsze, Panie Zygmuncie! Ale Pan przecież żonaty!

Pamientom, pamientom, tak ino pytom...

Pamiętam, pamiętam, tak tylko pytam...

ZYGMUNT GOROL

urodził się w Warszawie, dzieciństwo spędził w Mławie, studiował w Toruniu, pracował w Wieluniu, rok mieszkał w Radomiu, a teraz w Bytomiu.

Od miesiąca ledwie, więc taka nasza rada, by wybaczyć, że tak lichy jeszcze „ślónskom gwarom” gada

lato w GIŻYCKU

„Szanty” nie tylko z szantami

„Czerwone korale” po żeglarsku? A dlaczego nie? Niewykluczone, że światowa prapremiera wielkiego hitu „Brathanków” w wersji szantowej będzie miała miejsce już w lipcu na giżyckiej plaży miejskiej. I to w najlepszym z najlepszych, bo oryginalnym, wykonaniu.

Grupa „Brathanki” będzie bowiem gwiazdą tegorocznego festiwalu szantowego nad Niegocinem, który po dwudziestu trzech latach lekko zmienia kurs. Były „Szanty”, będą „Szanty z Folkiem”, a zatem jeszcze więcej dobrej muzyki. Wszystko całkowicie za darmo, w „tak pięknych okolicznościach mazurskiej przyrody”, nad samym jeziorem. Woda, żagle, muzyka, Giżycko – czegoż więcej potrzeba do szczęścia?

Festiwal rozpocznie się w piątek, 15 lipca, o godz. 16.00 Dziecięcym Przeglądem Piosenki Żeglarskiej „Szantki”. Jury przyzna wówczas nagrody w trzech kategoriach wiekowych, a na scenie w charakterze gościa specjalnego pojawi się Zespół A-QQ Augustowska Flota Śpiewająca, który już raz w tym roku miał okazję zaprezentować się giżycczanom – podczas majowego otwarcia sezonu. Koncert główny „Szant z Folkiem” zaplanowano na sobotni wieczór (16 lipca). Oj, będzie się działo, o co z należytą starannością zadbają z pewnością:



Historyczne, bo pierwsze na plaży miejskiej, „Szanty 2015”. Na scenie „Załoga Dr. Bryga” z nowym „załogantem” burmistrzem Giżycka Wojciechem Iwaszkiewiczem

„Załoga Dr. Bryga”, OKAW Sztorm, „Mechanicy Shanty”, „Orkiestra Dni Naszych” oraz „Cztery Refy”. No i, rzecz jasna, wspomniane „Brathanki”, które mają być przysłowiową wisienką na torcie. **bz**

KUPIĆ NIE KUPIĆ, POTARGOWAĆ MOŻNA

Gdańsk ma swój Jarmark Św. Dominika, a Giżycko – Jarmark Św. Brunona. I właśnie na ten drugi zapraszamy mieszkańców i turystów już 3 lipca (niedziela) na plażę miejską. Na kilkudziesięciu stoiskach nad Niegocinem na pewno znajdą Państwo coś dla siebie. Jak zapewniają organizatorzy, „będzie coś dla ucha, oka i podniebienia”. Któż oprze się aromatycznemu chlebusiowi ze swojskim smalczykiem, miodem czy kielbasą? Kto choćby na chwilę nie zatrzyma się przy rękodzielniczych

cudeńkach, choćby ukradkiem nie zerknie na hafciarskie majstersztyki lub prawdziwe arcydzieła domorosłych jubilerów? No i wreszcie komu uda się nie poruszać choćby palcem w bucie na dźwięk ludowej kapeli, „przycinającej” ze sceny plażowego amfiteatru? Tegorocznemu Jarmarkowi towarzyszyć będzie Święto Miast Partnerskich „Na styku kultur”, a gośćmi Giżycka będą przedstawiciele miast partnerskich i zaprzyjaźnionych: Vareny, Trok (Litwa), Dubna (Ukraina), Kwerfurtu (Niemcy) oraz Wisły i Grodziska Mazowieckiego. **bz**

KALENDARZ IMPREZ - LIPIEC 2016

1-3 Giżyckie Dni Oldtimerów port „Ekomarina”	3 Jarmark Świętego Brunona i Święto Miast Partnerskich plaża miejska	3 XXXIX Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej kościół ew.-augsburski	6 Orange Kino Letnie inauguracja i pierwszy seans port „Ekomarina”	7 „Bajkowe Lato ze Świetlicą” Inauguracja cyklu imprez dla dzieci plaża miejska
9 Koncert „Gwiazdy na wakacjach” plaża miejska	13-15 Święto 15. Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej Giżycko	15-16 XXIV Festiwal Piosenki Żeglarskiej i Morskiej „Szanty z Folkiem” plaża miejska	16 Giżyckie Święto Rowerów plaża miejska	16 „StudioZet Cafe” impreza Radia Zet port „Ekomarina”
21-23 XV Mazury Hip-Hop Festiwal twierdza Boyen	22-24 Eberspracher Puchar Mazur w żeglarskich klasach Optymist, Cadet, Laser i Techno port „Ekomarina”	24 Giżycko Baroque Festiwal pasaż Portowy	28-31 XX Letni Złot Motocykli, parada ulicami miasta, twierdza Boyen	31 Koncert „Jazz nad Niegocinem” port „Ekomarina”

Przed nami siedemnaście seansów w „Orange Kinie Letnim”

W środy zagranica, w czwartki po naszymu

Zanim „utoną” Państwo w wygodnych fotelach kina w Giżyckim Centrum Kultury (a ta chwila już blisko, coraz bliżej) proponujemy relaks na nie mniej wygodnych leżaczkach w „Orange Kinie Letnim”. Darmowe plenerowe seanse w porcie „Ekomarina” były jednym z hitów minionego lata i zapewne równie dużym „wzięciem” cieszyć się będą podczas tegorocznych wakacji.

Giżycko po raz wtóry znalazło się w doborowym towarzystwie miast – z Sopotem i Zakopanem - w których gościć będzie największe w kraju kino „pod chmurką”. Wzorem minionego roku projekcje nad Niegocinem zaplanowano dwa razy w tygodniu: w środy będziemy oglądać megahity zagraniczne, a w czwartki produkcje „made in Poland”. Łącznie podczas 17 seansów zobaczymy 13 filmów, w tym aż 8 z krajowego podwórka. A zaczynamy już 6 lipca mocnym akordem - głośnym dramatem wojennym „Furia” z Bradem Pittem w roli głównej. Ten i trzy inne obrazy obejrzymy w te wakacje dwukrotnie. W lipcu do kina nad Niegocinem zapraszamy o godz. 21.30, w sierpniu – pół godziny wcześniej. Informacja dla żeglarzy – Giżycko jest jedynym miejscem w Polsce, w którym filmowe hity na łodzi można oglądać na ten łód nie schodząc. **bz**



W TE WAKACJE OBEJRZYMY

LIPIEC

- 6 lipca – „**Furia**” (dramat wojenny, USA)
- 7 lipca – „**11 minut**” (thriller psychologiczny, Polska)
- 13 lipca – „**Ted 2**” (komedia, USA)
- 14 lipca – „**Pani z przedszkola**” (komedia, Polska)
- 20 lipca – „**nieletni / pełnoletni**” (komedia, USA)
- 21 lipca – „**Obietnica**” (dramat, Polska)
- 27 lipca – „**Szybcy i wściekli 7**” (akcja, Japonia / USA)
- 28 lipca – „**Córki dancingu**” (musical, Polska)

SIERPIEŃ

- 3 sierpnia – „**Furia**” (dramat wojenny, USA)
- 4 sierpnia – „**Panie Dulskie**” (komedia obyczajowa, Polska)
- 10 sierpnia – „**Ted 2**” (komedia, USA)
- 11 sierpnia – „**Chemia**” (dramat obyczajowy, Polska)
- 17 sierpnia – „**Everest**” (thriller przyg., Islandia / USA / Wielka Brytania)
- 18 sierpnia – „**Noc Walpurgi**” (dramat, Polska)
- 24 sierpnia – „**Szybcy i wściekli 7**” (akcja, Japonia / USA)
- 25 sierpnia – „**Body / Ciało**” (dramat, Polska)
- 31 sierpnia – „**nieletni / pełnoletni**” (komedia, USA)

ELO, ZIOMALE!

Giżycko jak zwykle - ale nieco wcześniej niż zwykle, bo tym razem w lipcu - stanie się stolicą polskiego hip-hopu. W twierdzy Boyen już po raz piętnasty odbędzie się bowiem „Mazury Hip-Hop Festiwal” – najstarsza w kraju impreza plenerowa dla fanów tego rodzaju muzyki, gromadząca rokrocznie wielotysięczną publiczność z całej Polski. MHHF zaczął raczkować w 2002 roku. Jednocześnie wydarzenie szybko przerodziło się w dwa razy dłuższe „święto

ziomali”, a od 2010 roku prawdziwe hiphopowe tuzy (oraz przyszłe gwiazdy) koncertują w Giżycku przez trzy dni. W tym roku na scenie fortecznego amfiteatru zobaczymy takich artystów jak Tede, O.S.T.R., Sokół i Marysia Starosta, JWP/BC, Hemp Gru, Tau, Kali, Sobota, Te-Tris, Miuosh, Taco Hemingway, Quebonafide, Mielzky & TBA, Małpa oraz VNM. Nie zabraknie, oczywiście, konkursu o „Złote Felgi” i tak uwielbianych przez publikę freestyle'owych bitów. Więcej szczegółów i aktualności na www.mazuryhiphopfestiwal.pl. A 21, 22 i 23 lipca widzimy się w twierdzy!

bz

KALENDARZ IMPREZ - SIERPIEŃ 2016

6-7 „Mazury Airshow” pokazy lotnicze nad Niegocinem plaża miejska	7 Warmińsko-Mazurskie Mistrzostwa Okręgu w Motocrossie tor motocrossowy przy ul. Św. Brunona	10 Koncert Cleo i Mesajah twierdza Boyen	11-14 Święto Twierdzy Boyen, inscenizacja historyczna twierdza Boyen
13-14 Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w klasie DZ MCŻiTW	15 Święto Wojska Polskiego Giżycko	19 Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Jachtów Kabinowych port „Ekomarina”	20 Piknik Rodzinny „Gwiazdne Miasteczko” plaża miejska
22-27 XIII Mazurski Festiwal Piłki Ręcznej Dziewcząt i Chłopców hale sportowe w Giżycku	25-27 Mistrzostwa Polskiego Stowarzyszenia Klasy Optymist grupa B port „Ekomarina”	26 Festiwal Laserowo Fajerwerkowy i „Eksplzja kolorów” plaża miejska	

Czwartki z „Bajkowym”

„Bajkowe Lato ze Świetlicą” to cykl imprez, których nie mogą się już doczekać nasi milusińscy. Na te wakacje zaplanowano siedem „bajkowych” spotkań (wszystkie tradycyjnie w czwartki o godz. 11.00), a na pierwsze z nich organizator – Centrum Profilaktyki Uzależnień i Integracji Społecznej – zaprasza już 7 lipca na plażę miejską. Będzie kolorowo i śpiewająco, bo nie może być inaczej tam, gdzie pojawia się zgrany duet clownów Ruphert i Rico. **bz**

7 lipca, plaża miejska - Ruphert i Rico – występ clownów
14 lipca, boisko Gimnazjum nr 2 - „Bajkowe” ze sztuką – „Wyczarowywanka”
21 lipca, Świetlica Socjoterapeutyczna - Jarmark Artystyczny
28 lipca, „Orlik” przy SP 7 - „Bajkowe” na sportowo – gry, konkursy i zabawy
4 sierpnia, plac przy parafii Ducha Św. Poczyszczyela - „Z ekologią za pan brat”
11 sierpnia, plaża miejska - Ruphert i Rico – występ clownów
18 sierpnia, boisko przy ZS nr 1 na Wilanowie „Bezpieczne wakacje”

Wakacje znowu z Gwiazdami

Ubiegłoroczny koncert „Gwiazdy na wakacjach” okazał się strzałem w dziesiątkę, a występy „Luxtorpedy”, Ani Rusowicz, „Freakin Rudeboys” i Dawida Kwiatkowskiego rozgrzały giżycką publiczność. W tym roku gwiazd będzie o połowę mniej, ale z pewnością roztoczą one blask nie mniejszy niż ich poprzednicy. 9 lipca na plaży miejskiej pobawimy się bowiem z „Formacją Nieżywych Schabuff” i „Afromentalem”. Wstęp – oczywiście – wolny, obecność Państwa obowiązkowa! **bz**

„Służąca Pani” na pasażu

Miłośnicy opery z pewnością na czerwono zakreślili w swoich kalendarzach datę 24 lipca. Tego dnia na giżyckim pasażu Portowym będzie można obejrzeć najświetniejsze dzieło Giovanniego Battisty Pergolesiego „Służąca Pani”. Giżyckiej publiczności zaprezentują się soliści: **Andrzej Ogórkiewicz, Natalia Puczniewska i Tomasz Raczkiewicz** oraz „Masovia Baroque Orchestra”. Widowisko odbędzie się w ramach nowej imprezy nad Niegocinem „Giżycko Baroque Festiwal”, będącej kontynuacją „Lata z Haendlem”, które przez trzy lata ściągało setki mieszkańców w okolice mostu obrotowego. W przedostatnią lipcową niedzielę przekonają się Państwo, że telefon komórkowy znany był już w... XVIII wieku i że wówczas modny był także hip-hop. Pomysłodawcą i opiekunem artystycznym plenerowego wydarzenia na pasażu (godz. 21.30, wstęp wolny) jest pochodzący z Giżycka **Krzysztof Sokołowski** – muzyk Filharmonii Świętokrzyskiej, grający na kontrabasie w barokowych zespołach muzyki dawnej i w zespole muzyki wiedeńskiej „Strauss Ensemble”. **bz**

Rok temu było pięćset maszyn, ile będzie teraz?

Ludzie wyjdą na ulice

Mija dwadzieścia lat od pierwszego zlotu motocykli ciężkich i zabytkowych w naszym mieście. Czasy się zmieniły, maszyny trochę też, motocyklowa brać nieco już starsza, ale jej serca ciągle biją tym samym rytmem – mówi **Paweł Kłosik** (na zdjęciu), prezes Giżyckiego Klubu Motocyklowego „V-Boyen MC”.



Jubileuszowa impreza nad Niegocinem (29-31 lipca) ma być swoistą „składanką the best” z poprzednich zlotów. Na uczestników, którzy już 28 lipca zaczną

zjeżdżać do giżyckiej twierdzy Boyen, czekają coroczne atrakcje: wycieczki krajoznawcze, rajdy, zwiedzanie twierdzy, konkursy i koncerty (w tym roku zlotowiczom zagrają m.in. „Kuśka Brothers” i „Blues Station”). Dla mieszkańców Giżycka najważniejszą częścią zlotu będzie, oczywiście, wieczorna parada, zaplanowana na 29 lipca (piątek) na godz. 19.30. Tego dnia zapewne tysiące giżycczan wylegną na ulice. A ilu motocyklistów zobaczymy na trasie przejazdu?

- Oby jak najwięcej – uśmiecha

się **Paweł Kłosik**. – W ubiegłym roku zarejestrowaliśmy na zlocie pół tysiąca maszyn. Mam nadzieję, że w tym roku wynik nie będzie gorszy. **bz**



Parada motocykli, czyli największa zlotowa atrakcja dla mieszkańców Giżycka

W NIEDZIELE W KOŚCIELE

Przed nami kolejna uczta dla uszu i oczu. A właściwie aż dziewięć uczt, bo tyle właśnie koncertów zaplanowano w ramach XXXIX Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w Giżycku. Organizatorem koncertów jest Centrum Animacji KOA Jerzego Piekarskiego.

Warto już dziś zarezerwować sobie wakacyjne niedzielne wieczory na obcowanie z prawdziwymi mistrzami muzyki klasycznej z Rosji, Niemiec, Anglii, Litwy, Czech, Słowacji, Japonii, Kazachstanu, Peru i – oczywiście – Polski. Na lipiec zaplanowano pięć spotkań z muzyką, w sierpniu organizatorzy zapraszają czterokrotnie. Tradycyjnie areną wszystkich tegorocznych koncertów będzie kościół ewangelicko – augsburski, początek zawsze w niedzielę o godz. 19.00, wstęp wolny. **bz**

KONCERT ZA KONCERTEM

3 LIPCA - Martina Macko (Czechy) – sopran
Helena Vyvozilova (Czechy) – flet prosty, kwinton; Anna Vargova (Czechy) – viola da gamba (chordofon smyczkowy); Katerina Bilkova (Czechy) – klawesyn; Duet Akordeonowy „Amalgalis”: Ewa Grabowska-Lis i Daniel Lis (Polska); Julia Draginda (Rosja) – organy
10 LIPCA - Hektor Enrique Bravo Chura (Peru) - fletnia pana, quena; Maria Żalanowska (Polska) – sopran; Piotr Nalezty (Polska) – bas; Krzysztof Fryska (Polska) – organy
17 LIPCA - Zelmą Lukoszinaite (Litwa) – sopran; Adomas Lukoszinaitis (Litwa) – saksofon Gedimanas Kaulysas (Litwa) – birbyna; Renata Buzanaitė (Litwa) – akordeon; Zita

Lukosziniene (Litwa) – organy
24 LIPCA - Katarzyna Olszewska (Polska) - organy; Capella Thoruniensis (Polska): Dawid Kwiatkowski (skrzypce), Michał Marcinkowski (skrzypce), Filip Wroniszewski (altówka), Jan Białkowski (wiolonczela), Błażej Babij (kontrabas)
31 LIPCA - Philipp Hyde (Anglia) – sopran
Mikołaj Zgółka (Polska) – skrzypce barokowe
Radosław Kamieniarz (Polska) – skrzypce barokowe; Krzysztof Sokołowski (Polska) – viola da gamba; Dariusz Hajdukiewicz (Polska) – pozytyw; Nikolai Gersak (Niemcy) – organy
Kaori Okuzumi (Japonia) – pianino; Jan Bokszczyński (Polska) – organy

Poświęcenie jachtów i rekonstrukcja chrztu Polski

Wy płyn na głębię – nie jesteś sam

Przed nami inauguracja „Lata z Chrystusem na Mazurach”. W tym roku uroczystości na giżyckim wzgórzu Św. Brunona, organizowane już po raz siódmy, zostaną wzbogacone o przedstawienie teatralne i ceremoniał poświęcenia jednostek pływających przez księdza biskupa Diecezji Elckiej Jerzego Mazura.

1050. rocznica chrztu Polski to kolejna okazja do zaprezentowania reżyserskiej smykalki księdza **Mariusza Pawliny** – wikariusza z kościoła Św. Maksymiliana Kolbego. 2 lipca obejrzymy kolejne – po Misterium Męki Pańskiej - przedstawienie autorstwa młodego kapłana. Plenerowy spektakl ewangelizacyjno-historyczny „U źródeł przyszłej chwały”, w którym wystąpi około 100 aktorów-amatorów z giżyckich parafii, rozpocznie się o godz. 18.00. Rekonstrukcja poprzedzi mszę pod przewodnictwem biskupa Jerzego Mazura, połączoną z odnowieniem przyrzeczeń chrzcielnych. Kulminacyjnym punktem nabożeństwa będzie poświęcenie jachtów i błogosławieństwo żeglarzy.

- Motorówka z biskupem na pokładzie podpływie do każdej jednostki zacumowanej w wyznaczonej przez nas strefie, około 30 metrów od brzegu – mówi **Bogdan Skiba**, współorganizator lipcowych uroczystości. – Żeglarze, którzy wezmą udział w celebrze, otrzymają okolicznościową naklejkę z hasłem przewodnim „Wy płyn na głębię – nie jesteś sam”.

W liturgii weźmie udział m.in. delegacja z



Bogdan Skiba (z lewej) i Kamil Purłan – współorganizatorzy inauguracji „Lata z Chrystusem na Mazurach”

Kwerfurtu z księdzem **Heinzem Wernerem**, proboszczem tamtejszej parafii p.w. Św. Brunona. Dla upamiętnienia wydarzeń na wzgórzu zostanie zasadzony młody cis, wyhodowany z ziarna pobłogosławionego przez papieża Benedykta XVI. W niedzielę (3 lipca) w Sanktuarium Św. Brunona planowana jest msza (godz. 13.00), a po niej procesja ewangelizacyjna na wzgórze Św. Brunona.

Bogusław Zawadzki

FESTYN „KOCHAMY MAZURY” w obiektywie



Kwaśne mandaty

Okazuje się, że dzięki jedzeniu cytryn można całkiem sporo zaoszczędzić. W czerwcu przekonali się o tym kierowcy, którym zdarza się omijać przepisy ruchu drogowego.



Giżycka policja wspólnie ze strażą miejską i miejscowym Ratuszem przeprowadziła akcję, sfokusowaną na obowiązkach przewożenia dzieci w fotelikach ochronnych i zapinania pasów. Wzorowych kierowców nagradzano cukierkami, zaś drogowi „intruzi” (stanowiący około jednej trzeciej skontrolowanych podczas akcji) mieli do wyboru: zjeść cytrynę lub zapłacić mandat. O dziwo, chętnych do skorzystania z tej drugiej opcji jakoś nie odnotowano...

bz

Mieli być Guamczycy, a będą Litwini

Goście z nieco dla nas egzotycznej wyspy Guam na Pacyfiku, którzy w drodze na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie mieli zatrzymać się w Giżycku, na razie nie będą mieli okazji zachwycić się Mazurami. W przeciwieństwie do 50 wiernych z Litwy, których ugościmy nad Niegocinem od 20 lipca.

Litwini zamieszkają w domach parafian, którzy zadeklarowali pomoc w organizacji ich



Dla księdza Sylwestra Rendzińskiego (drugi z prawej) ŚDM w Krakowie będą okazją do drugiego spotkania z papieżem Franciszkiem

pobytu w Giżycku. W programie kilkudniowej wizyty goście z wschodu znalazły się takie punkty jak rejs statkiem, koncert ewangelizacyjny, wspólne modlitwy, droga krzyżowa na wzgórze Św. Brunona, stworzenie okolicznościowego gazonu z kwiatami, integracyjny grill i wyjazd do Elku. Z Giżycka do Krakowa grupa z Litwy uda się w poniedziałek, 25 lipca. Pod Wawel na spotkanie z papieżem Franciszkiem wyruszą także wierni z Giżycka, nad którymi pieczę sprawować będą księża: **Mariusz Pawlina** z parafii p.w. Św. Maksymiliana Kolbego i **Sylwester Rendziński** z parafii p.w. Św. Brunona. Zainteresowanie uczestnictwem w Światowych Dniach Młodzieży wyraziło około 80 giżycczan.

bz

Damian Wójcik i Grzegorz Zawadka złożą hołd powstańcom

Hej, w góry, w góry, jadą Mazury!

Jeden pochodzi z Mrągowa, drugi z Korsz. Ale w rowerową podróż w Bieszczady pojedą „pod szyldem” Giżycka. Pod Tarnicą, najwyższym szczytem na Podkarpaciu, zamierzają pojawić się 1 sierpnia, by uczcić kolejną rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.



Damian Wójcik (z lewej) i Grzegorz Zawadka w ubiegłym roku zawitali nad morze. Tego lata wspomnienia przywożą z polskich gór

To nie będzie pierwsza wspólna wyprawa Damiana Wójcika i Grzegorza Zawadki, na co dzień żołnierzy w 15. Giżyckiej Brygadzie Zmechanizowanej. Rok temu podczas urlopu „popedałowali” na Hel. Dotarcie do celu zajęło im trzy dni, choć obaj zgodnie twierdzą, że na miejscu byłoby dużo szybciej, gdyby nie...

- ...Frombork – mówią cykliści. – Miasto i okolice są tak zachwycające, że nie mogliśmy sobie odmówić przyjemności zostania tam nieco dłużej. I tak pierwszego dnia przejechaliśmy około 100 kilometrów, a drugiego już tylko 20, bo nie sposób było nie nacieszyć oczu wspaniałymi widokami. Potem musieliśmy nadrabiać, więc ostatniego dnia na naszych licznikach „pękła” kolejna „setka”.

Do „zdobycia Helu” nie przygotowywali się fizycznie w jakiś szczególny sposób (hasło: „Jedziemy!” padło zaledwie tydzień przed wyprawą), co obaj – jeden jeszcze na trasie, a drugi już po zakończeniu wyprawy – przypłacili urazami kolan. Teraz też lekko nie będzie – tym bardziej, że dystans znacznie dłuższy niż rok temu. Jedno jest pewne: „choćby grzmoty i łomoty”, z drogi nie zawrócą. Na metę wyznaczyli sobie osadę Wołosate, leżącą na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego. To doskonała baza wypadowa na Tarnicę, najwyższy szczyt w polskich Bieszczadach (1346 m n.p.m.), piąty pod względem wysokości w kraju.

- Do przejechania mamy około 800 kilometrów – opowiadają D. Wójcik i G. Zawadka. – Czyli ponad 100 kilometrów dziennie, bo zamierzamy wyruszyć z Giżycka w ostatnim tygodniu lipca, tak, aby na miejscu być 1 sierpnia. Dla nas, Polaków, a żołnierzy w szczególności, to bardzo ważna data. Tego dnia siedemdziesiąt dwa lata temu rozpoczęło się bowiem Powstanie Warszawskie. Plan mamy taki, by punktualnie o godz. 17.00, czyli o słynnej „Godzinie W” zapalić race na Tarnicy. Nie wiemy, czy dostaniemy na to zgodę władz Bieszczadzkiego Parku Narodowego, ale z pewnością o takową będziemy zabiegać.

Wszystko wskazuje na to, że ekspedycja w góry nie będzie ostatnią w karierze cyklistów w mundurach. W przyszłym roku Damian Wójcik i Grzegorz Zawadka planują przekroczyć kolejne granice. I to dosłownie. Cel urlopowy Anno Domini 2017 to stolice krajów bałtyckich: litewskie Wilno, łotewska Ryga i estoński Tallin.

- A stamtąd już tylko przysłowiowy „rzut kamieniem” do Finlandii, o którą też będziemy chcieli „zahaczyć” – uśmiechają się żołnierze z giżyckiej Brygady. – Promy z Tallina do Helsinek tylko czekają na takich jak my.

Bogusław Zawadzki

Z(GI)WERYFIKOWANI

Kielecka formacja „Folya” wygrała Giżyckie Weryfikacje Artystyczne „Giwera 2016”. Konkurs na plaży miejskiej, w którym wokalnie zmagano się 10 wykonawców, był częścią czerwcowych Dni Giżycka. Frekwencja na widowni – mówiąc delikatnie – na kolana nie powaliła, w czym zapewne po części „zasługa” niezbyt fortunnej godziny rozpoczęcia imprezy (15.00). Zasiadający w jury giżycki muzyk **Mariusz Sikorski** (na zdjęciu) poziom artystyczny tegorocznej „Giwery” dyplomatycznie określił jako

„równy, ale niekoniecznie wysoki”, podkreślając jednakowoż, iż pod względem warsztatu muzycznego zwycięska „Folya” zdecydowanie przewyższała konkurentów. Drugą nagrodę przyznano gdańskiemu „Exploze-rowni”, a trzecie miejsce ex-aequo wyśpiewały zespoły „Kids” z Torunia i „ROCK KONIA” z Piecek.



Fot. Fotografia - Tomasz Karolowski

„RATUNEK” na ratunek



Im poważniejszy wypadek, im większe zagrożenie zdrowia lub życia, tym potrzeba szybszego dotarcia do osób potrzebujących pomocy. Na szlaku Wielkich Jezior Mazurskich od tego sezonu działa

bezpłatna aplikacja „Ratunek” na smartfony i tablety, którą MOPR-owcy z Giżycka testowali rok temu. Pozwala ona na wezwanie pomocy poprzez automatyczne połączenie telefoniczne z ratownikami, co znacznie skraca czas i ułatwia interwencję.

- W trakcie rozmowy telefonicznej dyspozytor Centrum Koordynacji Ratownictwa Wodnego otrzymuje SMS z informacją o lokalizacji osoby poszkodowanej z dokładnością do 3-5 metrów – mówi **Tomasz Kurowicki** z Mazurskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Giżycku. – Dzwoniący nie musi więc określać nam swojego położenia, co zresztą w sytuacjach stresowych i tak przeważnie nie jest możliwe. Ratownik widzi także numer telefonu, z którego wzywana jest pomoc, oraz stan baterii w tym telefonie. To ważne, gdyż przy niskim poziomie naładowania połączenie może zostać przerwane. Dodatkowo aplikacja zawiera tzw. książeczkę zdrowia. Właściciel telefonu może w niej wcześniej zamieścić wszelkie informacje dotyczące ewentualnych schorzeń, przyjmowanych leków czy numer telefonu do osoby, którą należy powiadomić w razie wypadku.

bz

PRZEJEDZIESZ CZY PRZEPLYNIESZ?

GODZINY OTWARCIA MOSTU OBROTOWEGO

RUCH WODNY

8.05 - 8.25
10.35 - 10.55
12.05 - 12.55
13.35 - 14.25
16.05 - 17.25
18.35 - 18.55

RUCH KOŁOWY I PIESZY

8.30 - 10.30
11.00 - 12.00
13.00 - 13.30
14.30 - 16.00
17.30 - 18.30
19.00 - 8.00

Kontakt z obsługą mostu:
(87) 428 12 56, 694-416-394

Co roku w Giżycku przybywa ratowników MOPR. Teoretycznie...

ZAWÓD NA PRZYSZŁOŚĆ I Z PRZYSZŁOŚCIĄ?

Z dumą przywdziewają czerwone trykoty, na oczach tysięcy ludzi ślubują na moście, a internet pęcznieje od zdjęć przejących pierś nastolatków z legitymacją młodszego ratownika MOPR w dłoni. Kiedy entuzjazm mija, niektórzy od czasu do czasu jeszcze zaglądną do bazy. Zostaje niewielu. Bardzo niewielu.

- W latach dziewięćdziesiątych, czyli w okresie, kiedy egzamin na ratownika zdawałem ja i paru moich kolegów z MOPR, w kursach uczestniczyło 30-40 osób – wspomina **Jarosław Sroka**, obecnie dyrektor biura Mazurskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Giżycku. – Dziś na szkolenia udaje się nam zebrać zaledwie kilkunastu chętnych. Od paru lat frekwencję „podbijają” uczniowie klasy o profilu ratowniczo-pożarniczym z Gimnazjum nr 2 im. Chwały Oręza Polskiego.

Pod okiem zaprawionych w bojach ratowników gimnazjaliści szkolą się przez dwa lata, uczestnicząc zarówno w zajęciach teoretycznych, jak i praktycznych (basen). Bakcyła polykają nieliczni. Dla większości wieńczący naukę egzamin jest zarazem końcem przygody z ratownictwem.



Fot. Archiwum prywatne Jarosława Sroki

Jarosław Sroka, dyrektor biura MOPR w Giżycku

- Niektórzy na krótko wracają do nas podczas wakacji, ale tylko tych bezpośrednio po kursie – uśmiecha się Jarosław Sroka. – Pomagają nam w różnych sprawach, głównie porządkowo-organizacyjnych, ale doskonałą też praktyczną umiejętność, takie jak chociażby wiązanie węzłów czy poznawanie szlaków na mapie. Czasem zabieramy ich na

akcje, ale jedynie na takie, w których nie ma zagrożenia zdrowia i życia ludzkiego. W kolejnym sezonie mamy już nowy ratowniczy narybek z corocznego kursu. Bardzo rzadko zdarza się, że wspierają nas wówczas absolwenci szkoleń z poprzednich lat. A szkoda, bo ratownik to przecież profesja na przyszłość i z przyszłością, choć problemów nie brakuje.



Fot. Bogusław Zawadzki

W tym roku legitymacje młodszego ratownika MOPR odebrało 26 osób, w tym 14 gimnazjalistów



Fot. Archiwum MOPR

Były prezydent RP Bronisław Komorowski, który trzy lata temu odwiedził Giżycko, komplementował ratowników. Od chwaleń pieniędzy na działalność MOPR jednak nie przybyło

Dlaczego adepci ratownictwa nie decydują się na pozostanie w zawodzie? Powodów może być kilka, a jeden z głównych to zarobki. Wbrew obiegowym opiniom na konta ratowników nie wpływają bowiem bajorńskie sumy. Średnia pensja to 1700 – 2000 złotych „na rękę”, co wielu przedstawicieli młodej, roszczeniowej generacji na kolana nie jest w stanie rzucić.

- W odróżnieniu do pozostałych służb my nie mamy trzynastek, nagród jubileuszowych czy innych gratyfikacji – mówi dyrektor Sroka. – A wymagania i oczekiwania względem nas są ogromne. My mamy być zawsze w pełnej gotowości, o każdej porze dnia i nocy, 365 dni w roku. I, oczywiście, jesteśmy bez względu na to, że finansowa kolderka skraca się z roku na rok. Pytanie: jak długo można tak funkcjonować?

Nakłady na ratownictwo systematycznie spadają. W roku 2014 MOPR dostał od wojewody 530 tysięcy złotych, rok temu już o 30 tysięcy mniej, a na działalność statutową w roku 2016 przeznaczono tylko 490 tysięcy.

- Ta suma wystarczy nam może do października, a co dalej? – Jarosław Sroka bezradnie rozkłada ręce. – Żebyśmy mogli spać, budżet powinniśmy otrzymać dotację w wysokości co najmniej 800 tysięcy złotych rocznie. Wspierają nas sponsorzy: PZU i Plus, ale tych pieniędzy nadal brakuje. A przecież nie możemy schować łódki do hangarów, wysłać wszystkich 20 pracowników na bezpłatne urlopy, zamknąć naszych baz na cztery spusty i powiesić kartki: „Zapraszamy od stycznia, bo wtedy będą nowe środki!”.

Niewykluczone jednak, że czarny scenariusz nakreślony przez dyrektora biura MOPR - przynajmniej w części - może się wkrótce sprawdzić. Jeśli sytuacja finansowa nie ulegnie poprawie, być może konieczne będzie zamknięcie jednej z czterech MOPR-owskich baz – tej w Piszku.

Bogusław Zawadzki

Jak dobrze mieć sąsiada

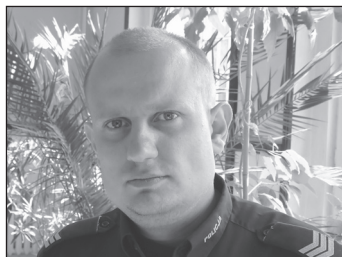
Tak przynajmniej zapewniała - najpierw ustami „Alibabek”, a potem Haliny Kunickiej – legendarna Agnieszka Osiecka. Tyle tylko, że ta pochwała sąsiedztwa wypłynęła spod pióra okrągłe pół wieku temu i dziś jakoś trudno oprzeć się wrażeniu, że mocno straciła na aktualności.

Własne „M” było marzeniem Marty i Jacka z Giżycka. W jego realizacji „świeżo poślubionym” pomogli teściowie, swój skromny wkład miała także świnka – skarbonka, którą młodzi od pięciu lat – czyli od czasu, gdy zamieszkali razem na stacji – dokarmiali co miesiąc biletami NBP. No i bank, oczywiście, który wielkodusznie wsparł małżonków nieosiągalną dla nich kwotą w zamian za zaledwie kilka autografów na wygasającym po trzydziestu latach cyrografie.

Upragnione gniazdko znaleźli w ciągu tygodnia. To było przestronne



Wolność Tomku w swoim domku?



Niekoniecznie. Nie bądźmy bierni, nie gódźmy się na chamstwo i bezprawie, nie dajmy sobie wejść na głowę. W Giżycku interwencje dotyczące zakłócania spokoju i porządku publicznego to codzienność. Sierżant sztabowy **Daniel Romańczyk** (na zdjęciu),

kierownik Rewiru Dzielnicowych Komendy Powiatowej Policji w Giżycku, radzi, by w kryzysowych sytuacjach odważnie sięgać po telefon i dzwonić pod alarmowy numer 997. Wizyta policjantów okazuje się często – choć nie zawsze – wystarczającym „środkiem uspokajającym”.

- Jeśli już zadzwonicie Państwo do komendy, nie bójcie się podawać swoich danych – mówi sierż. sztab. Daniel Romańczyk. – One pozostaną wyłącznie do naszej wiadomości. Natomiast dzięki temu, że zgłoszenie nie będzie anonimowe, funkcjonariusze będą mieli szersze pole manewru, a to oznacza, że ich interwencja być może nie ograniczy się wyłącznie do przysłowiowego pogrożenia palcem. Zgodnie z polskim prawem jeśli nie ma osoby pokrzywdzonej, a tak jest w przypadku każdego zgłoszenia anonimowego, możemy jedynie pouczyć osobę, względem której podejmujemy interwencję, i poprosić ją o zmianę zachowania. W sytuacji zgłoszenia imiennego policjanci mogą ukarać sprawcę mandatem, a nawet skierować wnioski do sądu.

Kwestie zakłócania porządku reguluje art. 51 kodeksu wykroczeń. Warto wiedzieć, że przepisy dotyczą nie tylko ciszy nocnej (w Polsce umownie trwającej w godz. 22.00 – 6.00).

M-4 z jasną kuchnią, dużym salonem i funkcjonalnym

balkonem na osiedlu, z którego wszędzie jest blisko. Właściciel lokalu nieco spuścił z ceny i udaną transakcją można było przypieczętować buteleczką trunku z nieodległego supermarketu.

Dalej powinno być tak: „i żyli długo i szczęśliwie”. Powinno być, ale nie było. Po dwóch tygodniach mieszkanie na piętrze wyżej wynajęli bowiem dwaj młodzi przedstawiciele Sił Zbrojnych RP i skończyła się idylla, a zaczęła wieczna balanga. Nowi lokatorzy prowadzili „dom bardzo otwarty” w godzinach popołudnie – późna noc, raniem zaś wskakiwali w żołnierskie uniformy i dumnie pędzili służyć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Śmietnikowi „poławiacze” puszek błyskawicznie nauczyli się zaś, komu trzeba w pas się kłaniać.

- Na nic zdały się nasze grzeczne prośby o ciszę, skutku nie przyniosły też bardziej stanowcze żądania – opowiada pan Jacek. – Czasami muzyka grała tak głośno, że mimo iż waliśmy w drzwi pięściami, to i tak nikt w środku nie słyszał. A może nie chciał słyszeć? Kilka razy wzywałem policję, ale interwencje przynosiły efekt na kwadrans, może na pół godziny. Potem robiło się jeszcze głośniejsze, ta pijana horda zaczynała tupać, stukać czymś w podłogę, co rusz wybuchaly salwy śmiechu. I tak prawie codziennie.

Koszmar skończył się dopiero po pięciu miesiącach. Po kolejnej nieprzespanej nocy Marta i Jacek huknęli wreszcie pięścią w stół i powiadomili właścicielkę mieszkania.

- Kobieta z niedowierzaniem słuchała naszych opowieści – mówi Jacek. – Jak się okazało, znała tych żołnierzy, miała o nich bardzo dobre zdanie i chyba sądziła, że konfabulujemy. Zresztą sami intruzi tylko utwierdzili ją w przekonaniu, że nic złego się nie dzieje i że to my, czepialscy sąsiedzi, najzwyczajniej w świecie się na nich uwzięliśmy.

I wtedy stała się rzecz niespodziewana. Uciążliwi sąsiedzi z przekonaniem, że właścicielka mieszkania wróciła już do domu, przystąpili do akcji odwetowej, czyli „pokazu mocy” swojej aparatury grającej. Podobno słuchanie muzyki z uchem przy głośniku to bułka z masłem przy ilości decybeli zaserwowanych przez parę wiecznie skacowanych żołdatów.

- Zobaczyc ich miny, gdy kobiecie udało się wreszcie „dopukać” do drzwi, bezcenne - śmieje się pan Jacek. - Dwa dni później po żołnierzach zostało już tylko niemile wspomnienie.

Bogusław Zawadzki

ART. 51 KODEKSU WYKROCZEŃ

§ 1. Kto krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spokój, porządek publiczny, spoczynek nocny albo wywołuje zgorznienie w miejscu publicznym,

podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.

§ 2. Jeżeli czyn określony w § 1 ma charakter chuligański lub sprawca dopuszcza się go, będąc pod wpływem alkoholu, środka odurzającego lub innej podobnie działającej substancji lub środka,

podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny.

§ 3. Podżeganie i pomocnictwo są karalne.



UFAJMY ROZSĄDKOWI, RZADZIEJ EMOCJOM

Sezon w pełni, ale już wkrótce sklepy zafundują nam wyprzedaż letnich kolekcji. Będzie szansa okazjnie „upolować” całkiem niezły fatalaszek. Im wcześniej, tym lepsze okazje. Im później, tym większe przeceny. W szale wakacyjnych zakupów łatwo stracić głowę i dokonać niewłaściwego wyboru. O tym, jakie prawa przysługują nam podczas sezonowych obniżek, opowie Państwu rzecznik konsumentów w Giżycku Katarzyna Tota – Leszczyńska. Oto dziesięć rad eksperta.

- Porównujmy oferty różnych sklepów. Warto krytycznie oceniać kolorowe ogłoszenia o sezonowych przecenach – nie wszystkie są dla nas okazją. Bywa także, że właściciele sklepów kuszą gratisami dołączanymi do produktów. W rzeczywistości za taki prezent albo musimy zapłacić, albo okazuje się, że zakup towaru bez upominku jest znacznie bardziej opłacalny. Porównajmy, czy zakup tych samych artykułów osobno nie będzie kosztować nas mniej niż „okazyjny komplet”. Pamiętajmy, że towar oznaczony jako gratis musi być bezpłatny.

- Pamiętajmy, że nie możemy zwrócić do sklepu towaru wyłącznie dlatego, że przestał nam się podobać. Zgodnie z prawem sprzedawca może odmówić przyjęcia towaru bez wad i zwrócenia klientowi pieniędzy bądź też wymiany na inny. Nie istnieją natomiast przeszkody, aby sprzedawca mimo braku takiego obowiązku uwzględnił prośbę klienta. W niektórych sklepach wewnętrznymi regulaminami wprowadzono prawo do zwrotu towaru bez wad i jest to dobry gest w stosunku do klientów. Zanim kupimy produkt, dowiedzmy się wcześniej, czy możemy taki towar zwrócić lub wymienić oraz w jakim terminie możemy tego dokonać.

- Nie zapominajmy o paragonach lub innych dowodach zakupu (np. potwierdzenie płatności kartą, wyciąg z konta, faktura, a nawet zeznania osób, które nam towarzyszyły podczas zakupów) – są one podstawą dochodzenia roszczeń w przypadku sporu z przedsiębiorcą. Powinniśmy je otrzymać bez względu na to, czy zakupów dokonujemy w supermarkecie czy na bazarze.

- Jeśli kupiliśmy wadliwy produkt, zawsze przysługuje nam prawo do reklamacji. Kupujący ma do wyboru dwie podstawy złożenia reklamacji: rękojmię za wady lub gwarancję (o ile została udzielona). W przypadku złożenia reklamacji na podstawie rękojmi sprzedawca odpowiada za zgodność towaru z umową przez 2 lata. Reklamację składamy w sklepie – najlepiej na piśmie - a sprzedawca ma 14 dni kalendarzowych na rozpatrzenie reklamacji konsumenta. W przypadku niedotrzymania tego terminu uznaje się, że reklamacja jest zasadna. Składając reklamację możemy żądać bezpłatnej naprawy, wymiany towaru na nowy, obniżenia ceny (konsument musi wskazać, o ile powinna obniżyć się cena) lub - gdy wada jest istotna - zwrotu pieniędzy. Wybór należy do klienta. Jeżeli przedsiębiorca nie zgadza się z tym wyborem, może pod pewnymi warunkami zaproponować inne rozwiązanie (np. naprawę zamiast wymiany). Zwrotu pieniędzy możemy domagać się w przypadku, kiedy sprzedawca nie jest w stanie naprawić ani wymienić produktu lub takie działania wymagają nadmiernych kosztów. Natomiast gdy do produktu dołączona jest gwarancja, to możemy reklamację zgłosić gwarantowi (najczęściej jest to producent lub dystrybutor). Wybierając gwarancję polegamy w dużym zakresie na tym, co zostało w niej narzucone. Gwarancja jest dobrowolna – przedsiębiorca może jej udzielić, ale



Fot. Bogusław Zawadzki

nie musi, a jej udzielenie nie może pociągać za sobą konieczności uiszczenia opłaty. Ponadto gwarancja nie wyłącza, nie ogranicza ani nie zawieszka uprawnień kupującego wynikających z przepisów o rękojmi za wady rzeczy sprzedanej. To my dokonujemy wyboru, który wariant jest dla nas korzystniejszy i u kogo będziemy dochodzić naszych roszczeń.

- Jeżeli przyczyną obniżenia ceny jest wada produktu, o której wiedzieliśmy podczas zakupu, nie możemy go z tego powodu reklamować.

- Tłok panujący w sklepach i pośpiech powodują, że kupujemy nieuważnie, nie zwracając uwagi na cenę. Zdarza się, że dopiero przy kasie dowiadujemy się, że za produkt musimy ostatecznie zapłacić więcej. Pamiętajmy, że cena podana na półce lub na metce jest obowiązująca. W związku z tym mamy prawo kupić produkt po tej właśnie cenie.

- Czytajmy wywieszki. Sprawdźmy, czy cena na półce dotyczy właśnie tego produktu, który chcemy kupić. Może się zdarzyć, że po atrakcyjnej cenie oferowany jest towar, który znajduje się niżej na sklepowej półce, a nie ten, który chcemy kupić. Sprzedawcy podają często zawyżone nieprawdziwe ceny dotychczasowe czy oferują w promocji wyroby po cenie identycznej jak przed okresem promocyjnym, tym samym wprowadzając konsumentów w błąd.

- 5,99 zł brzmi lepiej niż 6 zł - magiczne końcówki 99 groszy, odpowiednie ułożenie towarów na półce, muzyka, duże koszyki to sztuczki sprzedawców, których nie zawsze jesteśmy świadomi.

- Reklamacja z pudełkiem? Opakowanie nie jest konieczne do złożenia reklamacji, dlatego sprzedawca nie może go wymagać od klienta.

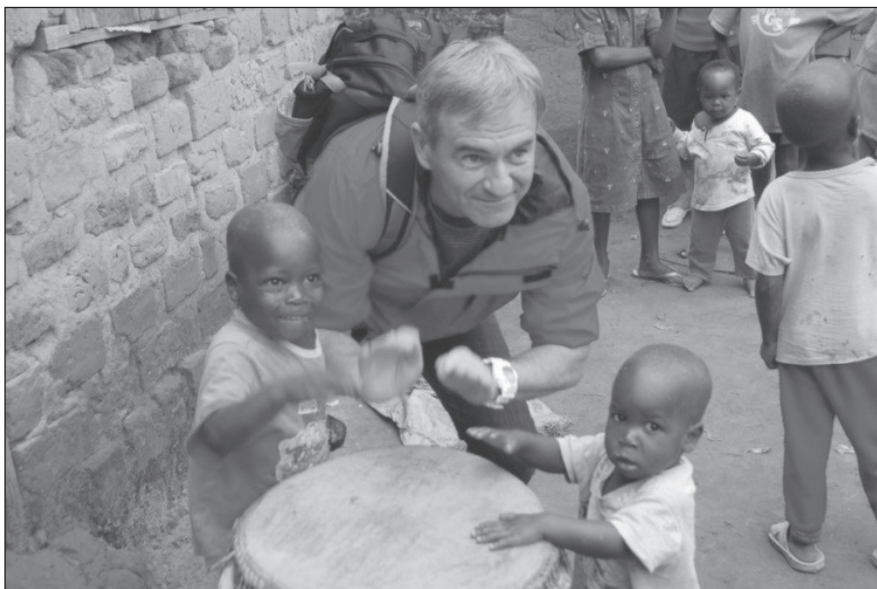
- Pamiętajmy, że kupując towar w promocji albo na wyprzedaży mamy takie same prawo do reklamacji jak podczas „zwykłych” zakupów.



„Zrobimy wszystko, tylko dajcie nam na chleb” – można usłyszeć na ulicach

„Sunrise” znaczy: szansa na lepsze jutro

Dla nas to nie są jakieś wielkie pieniądze, a im starczą na szkołę, leczenie i jedzenie – mówi Wojciech Trybek, pastor Kościoła Zielonoświątkowego w Giżycku. Od dziesięciu lat w ramach akcji „Sunrise” około 100 mieszkańców naszego miasta pomaga ubogim dzieciom z Ugandy. Bycie rodzicem adopcyjnym na odległość kosztuje tylko 90 złotych miesięcznie, a każdy z dobroczyńców powtarza, że to jedna z najlepszych inwestycji w jego życiu.



Pastor Wojciech Trybek i uroczy ugandyjscy podopieczni „Sunrise”

„Sunrise” oznacza wschód słońca. Dla młodych Ugandyjczyków, często pozbawionych podstawowych środków do życia, „Sunrise” to nie puste słowo. To początek nowego rozdziału, nowej drogi, wiodącej do lepszego świata, do dotarcia do którego większość mieszkańców Ugandy nie ma żadnych szans. Sam kraj to rażący kontrast. Obok zamożnych rodzin, mieszkających w wystawnych pałacach ze służbą i strażą, przez całą dobę pilnującą dostępu, żyje totalna biedota. Cytując klasyka: tacy „ludzie gorszego sortu”, bez pracy, jedzący cokolwiek raz na kilka dni, chorzy, umierający na ulicach.

- Jeżdżę po całym świecie, ale nigdzie nie widziałem takiego bogactwa i jednocześnie takiego ubóstwa jak w Afryce – przyznaje pastor Wojciech Trybek. – Najbardziej przerażający jest los dzieci. Najczęstszy scenariusz jest taki, że aby mieć pieniądze na jedzenie, kilku-, kilkunastoletnie dziewczęta i chłopcy zaczynają się prostytuować. To z kolei powoduje lawinowy wzrost zachorowań głównie na AIDS i ogrom zgonów ludzi w wieku około 18-20 lat. Pamiętam, jak kiedyś w Ugandzie spacerowaliśmy po ulicy ze znajomym pastorem ze Szwecji. W pewnej chwili podeszły do nas dwie co najwyżej 14-letnie dziewczynki ze słowami: „Zrobimy dla was wszystko, tylko dajcie nam na kawałek chleba”. My, oczywiście, nie skorzystaliśmy z „oferty”, ale proszę mi wierzyć, że wielu tamtejszych mężczyzn nie ma skrupułów.

Do matury, a nawet dłużej

Akcję „Sunrise”, czyli adopcje na odległość, zapoczątkowała dwie dekady temu pewna rodzina ze Szwecji, obecnie jej misję kontynuuje tamtejszy Kościół Zielonoświątkowy. Na polski grunt szlachetną pomoc Ugandyjczykom przeniósł pastor Trybek, który dzięki swym rozległym

kontaktem szybko znalazł 80 adopcyjnych opiekunów. Dziś pod „kuratela” sponsorów z nadwiślańskiego kraju znajduje się już 230 młodych Afrykańczyków, choć to – rzecz jasna – zaledwie kropla w morzu potrzeb. Biuro „Sunrise”, za pośrednictwem którego załatwiane są wszelkie formalności (np. korespondencja między stronami adopcji), mieści się w stolicy Ugandy Kampali.

- Procedura jest następująca: my znajdujemy chętnych do sponsoringu i podpisujemy z nimi umowę – objaśnia Wojciech Trybek.

- Sponsor zobowiązuje się do wpłacania 90 złotych miesięcznie, co dla większości z nas nie jest przecież kwotą zaporową, a dla przeciętnego młodego Ugandyjczyka wystarcza w pełni na pokrycie kosztów ewentualnego leczenia, zakupu żywności oraz nauki. Warto wspomnieć, że tam nie ma szkół bezpłatnych.

Najmłodszy podopieczni „Sunrise” mają po 3-4 lata, najstarsi to studenci.

- Generalnie prowadzimy podopiecznych do matury – mówi pastor Wojciech Trybek. – Jeżeli jednak któryś z nich zadeklaruje chęć dalszej edukacji, rozmawiamy z potencjalnym sponsorem o dalszym finansowaniu. Wówczas jednak w grę wchodzi już większe pieniądze, nawet trzykrotność tej kwoty stałej. Jeśli dotychczasowy sponsor takiej osoby z różnych względów nie jest w stanie kontynuować współpracy, szukamy innych dobroczyńców i z nimi podpisujemy kontrakty.

Życiowa lekcja pokory

Pastor Wojciech Trybek jest „ojcem na odległość” dwóch ugandyjskich bliźniaczek.

Kiedy o nich opowiada, uśmiech nie schodzi mu z twarzy. Tak jak inni rodzice z „Sunrise”, trzy raz w roku otrzymuje biuletyn z najświeższymi informacjami, a raz w roku – wiadomości ze zdjęciami, dotyczące konkretnie „swoich córek”: ich stanu zdrowia, postępów w nauce itp. Podczas każdej służbowej podróży do Afryki (a był tam już siedem razy) spotyka się z dziewczynkami.

- Takie spotkania wiele człowieka uczą – mówi z refleksją w głosie. – Pokory, ale nie tylko. Uświadamiają, jak względne jest szczęście i jak naprawdę niewiele potrzeba, by namiastkę tego szczęścia dać komuś, kto żyje obok nas.

Bogusław Zawadzki



W maju w giżyckim kościele ewangelickim odbył się charytatywny koncert „Giżycko Ugandzie”, podczas którego wystąpił zespół „Sukces”. Przemawia Izabela Ksepka z Kościoła Zielonoświątkowego w Giżycku

Członkowie „Gieksy” wybrali - jedna nowa twarz w Zarządzie

Do dwóch razy sztuka

Aż dwóch walnych zebrań potrzebowali członkowie Giżyckiego Klubu Sportowego „Mamry”, by wybrać władze na kolejną kadencję. Klubowe stery przez najbliższe cztery lata nadal dźwżyć będzie Janusz Sygnowski. W porównaniu do poprzedniego Zarządu nastąpiła jedna zmiana.

Pierwsza próba powołania nowych władz miała miejsce w drugiej połowie maja. Na walne sprawozdawczo-wyborcze zebranie przybyło jednak zaledwie 13 członków klubu, wybory postanowiono więc przelożyć. Po dwóch tygodniach frekwencja była już dwukrotnie wyższa, co należy zawdzięczać m.in. kilku piłkarzom z grup młodzieżowych (niekoniecznie zorientowanym w temacie i na przykład podnoszącym rękę „za” i „przeciw” w jednym głosowaniu). Ostatecznie do 8-osobowego Zarządu wybrano 7 członków dotychczasowych władz. Nową twarzą w kierownictwie „Gieksy” (zastąpił **Krzysztofa Ostrowskiego**) jest jedynie **Piotr Pruski**, od kilku miesięcy główny sponsor klubu, któremu powierzono stanowisko pierwszego wiceprezesa. W Zarządzie znaleźli się także: **Janusz Sygnowski** (prezes), **Marcin Panaś** (drugi wiceprezes), **Marek Łapiński** (sekretarz), **Marek Grochowski** (skarbnik), **Andrzej Pietruczuk**, **Marek Radzewicz** i **Szymon Jabłoński**. Komisji Rewizyjnej w dalszym ciągu będzie przewodniczył **Jerzy Półtorak**, którego w kontrolowaniu działalności Zarządu wspierać będą: **Krzysztof Kalinowski** i **Tomasz Gzyl**. Delegatami klubu do Warmińsko-Mazurskiego Związku Piłki Nożnej w Olsztynie zostali: Janusz Sygnowski i Marek Grochowski.

Bogusław Zawadzki



Piotr Pruski

Fot. www.mamrygizycko.pl



Nowy „stary” Zarząd GKS Mamry Giżycko prawie w komplecie. Od lewej stoją: Szymon Jabłoński, Marek Radzewicz, Marcin Panaś, Marek Grochowski, Janusz Sygnowski, Marek Łapiński i Andrzej Pietruczuk

Fot. Bogusław Zawadzki

Piłkarskie echa sezonu

Futboliści Mamr Giżycko zajęli siódme miejsce i utrzymali się w czwartej lidze. Podopieczni trenera **Mariusza Niedziółki** zgromadzili 49 punktów w 30 meczach (z czego 6 „oczek” to walkowery), strzelając 62 gole (czwarty atak w lidze), a tracąc ich 44 (aż dziewięć drużyn lepiej zagrało w defensywie). Giżycczanie odnieśli 14 zwycięstw (8 na własnym stadionie), 9-krotnie schodzili z boiska pokonani (6 razy ze swojego), a 7 spotkań z ich udziałem (w tym jedno przed giżycką publicznością) nie wyłoniło zwycięzcy.

*

Powodów do zadowolenia nie mieli w minionym sezonie trenerzy i piłkarze drużyny juniorów Mamr. Zespół prowadzony przez duet **Grzegorz Bierć – Marek Łapiński** uplasował się na 11., przedostatnim miejscu w lidze wojewódzkiej, wyprzedzając tylko Zatokę Braniewo, która została wycofana w połowie sezonu. Giżycczanie przegrali aż 14 z 22 spotkań, zdobywając w lidze 16 punktów (bilans bramkowy 29:51).

*

Na podium rywalizację w klasie okręgowej zakończyli giżyccy trampkarze. Drużyna **Szymona Jabłońskiego** wiosną szła jak burza, pewnie wygrywając osiem kolejnych meczów. W końcówce młodzi piłkarze z Niegocina złapali jednak zadyszkę, nieznacznie przegrali ostatnie dwie potyczki i uplasowali się na 3. pozycji, przegrywając „srebro” 1 punktem. Na pocieszenie została 2. lokata w nieoficjalnej tabeli najskuteczniejszych drużyn i takie samo miejsce w punktacji formacji obronnych (103 gole zdobyte w 20 meczach – przy 26 straconych). **bz**

Pokaz mocy na giżyckiej plaży

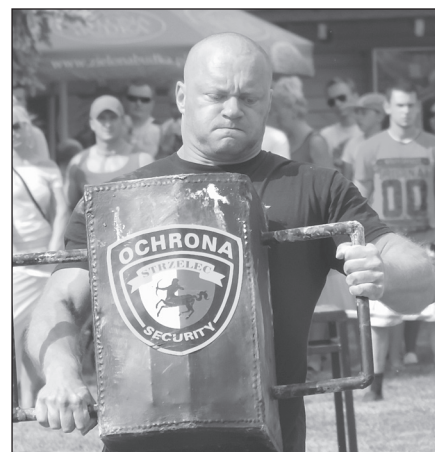
„Pudło” dla Mazurczyka

Z ogromnymi ciężarami, ale i z lejącym się z nieba żarem zmagali się pod koniec maja uczestnicy VI Zawodów Strongman o Puchar Burmistrza Giżycka. W zawodach na plaży miejskiej, zorganizowanych przez giżycczanina **Artura Masiaka**, wystartowało 13 siłaczy, w tym trzech giżycczan.

Najwięcej z naszych dźwignął tego dnia **Marcin Mazurczyk** (na zdjęciu), który uplasował się na 3. pozycji

z wynikiem identycznym jak sklasyfikowany na 2. miejscu **Marek Czajkowski** z Białegostoku. Siódmą lokatę w imprezie zajął **Arkadiusz Kurasz**, a na 11. miejscu rywalizację ukończył **Artur Masiak**. Największy puchar pojechał na Pomorze, a konkretnie do Borzytuchomia, skąd pochodzi najlepszy w giżyckich zawodach Dariusz Wejer.

bz



Fot. Bogusław Zawadzki

Złoty Kuba w Indykpolu!

Mamy kolejnego giżycczanina w najwyższej w Polsce klasie rozgrywkowej. Do piłkarzy: **Łukasza Brozia** (Legia Warszawa), **Marcina Budzińskiego** (Cracovia Kraków) i **Piotra Żemły** (Wisła Kraków) oraz szczyptomistki **Karoliny Siódmiak** (AZS Łączpol AWFis Gdańsk) dołączył siatkarz **Jakub Kochanowski**. Od nowego sezonu 19-latek będzie grał na pozycji środkowego w barwach Indykpolu AZS Olsztyn. Mimo młodego wieku Kuba (wychowanek KS MOSiR Giżycko) jest posiadaczem „pekatej teczki” sportowych sukcesów. Syn **Iwony Kochanowskiej** (trenerka młodych siatek MOSiR Giżycko) to kapitan reprezentacji Polski kadetów, z którą w minionym roku wywalczył mistrzostwo Europy (Turcja) i mistrzostwo świata (Argentyna). W roku 2014 z reprezentacją polskich juniorów zdobył (jako 17-latek) wicemistrzostwo Europy (Czechy), niebawem będzie miał okazję co najmniej powtórzyć ten sukces. Przez trzy ostatnie lata Jakub Kochanowski występował w pierwszoligowej SMS PZPS Spała, zajmując z nią drugie miejsce w rozgrywkach i awansując do turnieju finałowego Pucharu Polski. **bz**



Jakub Kochanowski zagra w PlusLidze

Sześć trafień Karoliny

Dwa zwycięstwa i awans polskich szczyptomistek do mistrzostw Europy stał się faktem. Giżycczanka **Karolina Siódmiak** po trzy razy pokonała bramkarki Finlandii i Słowacji w ostatnich dwóch meczach eliminacyjnych do grudniowego turnieju w Szwecji. To, czy 35-latkini dziś wychowanka UKPR Giżycko (obecnie rozgrywająca AZS Łączpol AWFis Gdańsk) pomoże „Biało-Czerwonym” w walce o medale championatu Starego Kontynentu, nie jest jednak takie pewne. Meczem ze Słowacją w Płocku swoją sześciolatką przygodę z reprezentacją polskich piłkarek ręcznych zakończył bowiem duński szkoleniowiec **Kim Rasmussen**. Mamy nadzieję, że jego następcą nie rozpocznie pracy od rewolucji w kadrze i podziękowania za grę najbardziej doświadczonym zawodniczkom.

A w kolejnym numerze „Mojego Giżycka” niespodzianka dla miłośników talentu Karoliny Siódmiak. Do wygrania treningowa koszulka reprezentacji Polski z autografem naszej zawodniczki. **bz**

Nasz człowiek w Rio



Na sierpniowe Igrzyska Olimpijskie w Rio de Janeiro nie jedzie wprawdzie żaden z giżyckich sportowców, ale i tak będziemy mieli w Brazylii swojego reprezentanta. Trenerem żeglarskiej załogi w klasie 49er (**Łukasz Przybytek – Paweł Kołodziński**) jest bowiem pochodzący z Niegocina **Paweł Kacprowski** (na zdjęciu), który dokładnie 16 lat temu z orzełkiem na piersi uczestniczył w olimpijskich zmaganiach w Sydney. W

parze z Pawłem Kuźmickim z Mrągowa popularny „Kacper” zajął wówczas 12. miejsce. Trzymamy kciuki za dobry występ podopiecznych giżycczanina w Rio. **bz**

III Puchar Wsypu Giżyckiej w Biegach Ulicznych

AFRYKA CIĄGLE PRZED EUROPA

Podobno łatwiej jest zawiązać krawat nogami niż dogonić biegacza z Afryki. Start reprezentantów Kenii w III Pucharze Wsypu Giżyckiej zdaje się potwierdzać tę tezę, choć nie do końca. Nie wiemy, jak Białorusin **Jurij Kapcerow** wiąże krawat, ale wiemy, że on wie, jak wygrać z czarnoskórymi fenomenami średnich i długich dystansów.



Fot. Bogusław Zawadzki

Organizatorzy Pucharu Wsypu Giżyckiej nie zapomnieli o najmłodszych



Ten gest Romana Grońskiego mówi wszystko. Mimo przebiegnięcia 10 kilometrów zaliczone!

Biegacz z Mohylewa nie zwyciężył wprawdzie w rywalizacji w giżyckim półmaratonie, ale na podium rozdzielił dwóch znakomych Kenijczyków **Henry'ego Kemboi'a** i **Samsona Kagię**. Trzeci ze startujących w Giżycku Afrykańczyków **Wycliffe Biwot** nie miał sobie równych w biegu na dystansie 10 km. Warto wspomnieć, że dzień po Pucharze Wsypu Giżyckiej nasi goście z Czarnego Łądu stanęli na starcie Festiwalu Biegów w Suwałkach,

zajmując w nim wszystkie miejsca na „pudle”.

W imprezie nad Niegocinem uczestniczyło 370 miłośników ruchu na świeżym powietrzu, w tym amatorzy nordic walking. Z giżycczan startujących w półmaratonie najlepiej spisał się **Jerzy Martyna** (8.), zaś w biegu na 10 km najszybszy z naszych był **Wojciech Grądzki** (4.). Szczegółowe wyniki znajdują Państwo na stronie www.biegi.gizycko.pl. **bz**



Finiszuje giżycka grupa nordic walking „pod dowództwem” Ewy Ostrowskiej

Żaglownia Panaś i Grzegorz Ostrowski na razie najlepsi w lidze na „Orliku”

Piłkarskie wakacje do końca wakacji

Jesteśmy na półmetku rozgrywek o piłkarskie mistrzostwo Giżycka amatorskich szóstek. W pierwszej rundzie, zakończonej 15 czerwca, nie było mocnych na Żaglownię Panaś, która w dziesięciu meczach zdobyła komplet punktów.

Zmagania w tym sezonie rozpoczęła rekordowa liczba 13 zespołów, a jedyna drużyna, która nie dała się liderowi, byli Błękitni. Zostali oni jednak wykluczeni z rozgrywek w połowie rundy, albowiem okazało się, że nie potrafią grać fair (nieuprawnieni zawodnicy w składzie). Mecze z ich udziałem anulowano, konieczna była także korekta w klasyfikacji snajperów, na czym straciło kilku czołowych strzelców (odebrano im gole strzelone Błękitnym). Ostatecznie mistrzem wiosny została wspomniana Żaglownia Panaś (okrągłe pół setki goli, z czego jedna trzecia autorstwa najskuteczniejszego gracza ligi **Grzegorza Ostrowskiego**), wicemistrzem – rewelacja rundy Agrolider, a „pudło” uzupełniła faworyzowana Blaugrana, której zdecydowanie nie wypalił plan dominacji w rozgrywkach. Niespodzianką jest wysokie czwarte miejsce Centerpaszu, który jeszcze rok temu miał problemy ze zdobywaniem punktów, a dziś potrafi je „urwać” teoretycznie silniejszym rywalom. Rozczarowaniem jest za to postawa mistrza i wicemistrza z ubiegłego



Fot. Bogusław Zawadzki

Niegdyś w Iskrze Kamionki Piotr Pawlik (z lewej) i Sylwester Żylewicz grali do jednej bramki, dziś walczą o punkty dla Grafa i Agrolidera. W tle Grzegorz Dereszkiwicz

sezonu. Start Doba i Graf grały w tej rundzie bardzo nierówno, tracąc punkty w meczach, w których stracić ich nie powinny. Powtórzenie osiągnięć sprzed roku nie będzie prostą sprawą, choć z drugiej strony jesteśmy dopiero w połowie drogi, a piłkarski świat widział już przecież cuda znacznie większego kalibru.

Runda rewanżowa rozpocznie się pod

koniec sierpnia. Więcej o lidze przeczytaj Państwo na stronie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Giżycku (www.mosir.gizycko.pl).

Bogusław Zawadzki

TABELA

1. Żaglownia Panaś	10	30	50:15
2. Agrolider	11	25	51:19
3. Blaugrana	10	22	36:13
4. Centerpasz	11	20	22:22
5. Graf	11	18	33:26
6. Start Doba	11	18	23:31
7. Zieloni	11	12	13:30
8. Drink Team	11	11	35:34
9. Hotel Santa Monica	11	11	30:43
10. Amators Pozezdrze	11	10	23:30
11. Magistry	11	7	16:38
12. Internat ZSKŚiA	11	4	19:50

STRZELCY

Grzegorz Ostrowski (Żaglownia)	– 17
Kamil Wojciechowski (Agrolider)	– 15
Maciej Kudyk (Blaugrana)	– 14
Piotr Pawlik (Graf)	– 13
Witold Lachowicz (Agrolider)	– 10

Siatkarki MOSiR Giżycko z przepustką do finału MP

Jedziemy do Częstochowy!



Fot. Archiwum prywatne

Giżyckie uczestniczki finału w Elblągu wraz z trenerką Iwoną Kochanowską. Z lewej stoją nasze reprezentantki „na Częstochowę”

Młode siatkarki z naszego miasta zagrają w lipcu o mistrzostwo Polski! W czerwcowym finale wojewódzkim turnieju „Kinder +Sport” w Elblągu wystąpiły aż cztery zespoły MOSiR Giżycko, co już należy uznać za bardzo duży sukces trenerki **Iwony Kochanowskiej** i jej podopiecznych. Warunkiem awansu do ogólnopolskiego finału w Częstochowie (w minisiatkówce są to zawody rangi mistrzostw kraju) było zajęcie w Elblągu miejsca na „pudle” i ten wymóg jedna z naszych ekip spełniła „z nawiązką”,

wygrując rywalizację w swojej kategorii. W zmaganiach czteroosobowych teamów (klasy szóste i młodsze) bezkonkurencyjne okazały się: **Weronika Poczynek, Julia Bolesławicz, Emilia Chmielewska, Marlena Skórnoń, Eliza Rodziewicz** i **Natalia Jacukowicz**. W Częstochowie (7-10 lipca) nasze siatkarki będą jedną z...48 drużyn w kategorii dziewczęcych czwórek, droga na sam szczyt jest zatem bardzo długa. Trzymamy kciuki!

bz

ORGANIZATOR LIGI: Marek Grochowski

SĘDZIOWIE: Mirosław Marciniak,
Waldemar Szymelfejnik, Roman Gutkowski

Obiegą podwórka

Miłośnicy aktywnego wypoczynku ze Stowarzyszenia „Biegam Bo Lubię Giżycko”



zapraszają dzieci do 15. roku życia do udziału w drugiej edycji akcji „Obiegnij swoje podwórko – Sport Generacja”. Rozpocznie się ona 1 lipca na ul. Smętka, a w kolejnych dniach biegacze zawitają na ul. Koszarową (3 lipca), Daszyńskiego (6 lipca), Kazimierza Wielkiego (8 lipca), os. 30-lecia (10 lipca), ul. Moniuszki i al. Wojska Polskiego (13 lipca) oraz do Pierkunowa (15 lipca), Bystrego (17 lipca) i Spytkowa (20 lipca). Początek wszystkich biegów o godz. 17.00, a organizatorzy zapraszają wszystkie dzieci – nie tylko te mieszkające na danym podwórku. Wielki finał zaplanowano na 28 sierpnia na „Orliku” przy Szkole Podstawowej nr 7.

bz

Tylko u nas do wygrania oryginalna koszulka Legii Warszawa z podpisami piłkarzy

„Diabeł” na tronie w podwójnej koronie

Sportowe CV Łukasza Brozia wygląda coraz bardziej imponująco. Do mistrzostwa i wicemistrzostwa kraju (2014, 2015) oraz wywalczonego przed rokiem Pucharu Polski pochodzący z Giżycka piłkarz Legii Warszawa dorzucił w tym sezonie kolejne trofea. Stulecie klubu z Łazienkowskiej popularny „Diabeł” i jego koledzy uczcili dubletem. W maju „Wojskowi” po raz jedenasty wygrali polską Ekstraklasę, a w klubowej gablocie stanął osiemnasty już Puchar Polski.

Trwa piękny sen Łukasza. Chłopak, który jeszcze jedenaście lat temu rozmiękał swój talent na boiskach i „pastwiskach” okręgowki, dziś jest graczem najlepszej drużyny w Polsce (kontrakt do 2018 roku) z dorobkiem trzech występów w reprezentacji narodowej. To nic, że w minionym sezonie – a przede wszystkim w jego drugiej części – „Diabeł” nieco rzadziej pojawiał się na boisku. Zmienił się trener, zmieniła się koncepcja. To naturalne. Rosyjski szkoleniowiec legionistów **Stanisław Czerczesow** (który po zdobyciu podwójnej korony opuścił Legię) w roli prawego obrońcy częściej obsadzał reprezentanta Polski **Artura Jędrzejczyka**, ściągniętego do Legii w przerwie zimowej z FK Krasnodar. W rundzie wiosennej Broź na ligowych boiskach zameldował się tylko pięć razy, zaliczając na murawie łącznie 192 minuty. Szansę na potwierdzenie swojej przydatności dla zespołu (w którą nikt nie śmie wątpić) giżycczanin dostał za to w obu półfinałach Pucharu Polski z bydgoskim Zawiszą. I już w pierwszym z nich wysłał Czerczesowowi jakże czytelny sygnał, że nie zamierza rezygnować z walki o miejsce w podstawowej jedenastce. Potężną „bombą” 31-letniego defensora Legii z ponad 30 metrów, po której wszyscy – łącznie ze strzelcem – potrzebowali kilku chwil na ochłonięcie, zachwycali się i kibice, i



futbolowi eksperci. Ktoś wówczas przypomniał sobie nawet, że swego czasu Łukaszem interesował się selekcjoner reprezentacji (a bo to jeden?) i że „może warto by było wrócić do tematu”. Niestety, ani **Adam Nawalka**, ani Stanisław Czerczesow nie zdecydowali się postawić na byłego piłkarza giżyckich Mamr. Finał Pucharu Polski z Lechem Poznań „Diabeł” obejrzał z trybun, decydujące o mistrzostwie kraju starcie z Pogonią Szczecin – z ławki rezerwowych, a turniejem „Euro 2016” we Francji, o którym marzył i na który miał realną szansę pojechać, delektuje się w telewizji. Pozostaje mieć nadzieję, że teraz – po kolejnej zmianie trenera na Łazienkowskiej – Łukasz dostanie więcej okazji do zaprezentowania swoich nieprzeciętnych umiejętności. I że pomoże Legii w awansie do elitarniej Ligi Mistrzów, nieosiągalnej dla drużyn z Polski już od dwóch dekad. Dwa lata temu było naprawdę blisko, może tym razem wreszcie się uda.

Trzymamy kciuki, „Diabeł”!

Bogusław Zawadzki

ŁUKASZ BROŹ – MISTRZ POLSKI Z GIŻYCKA

- urodzony: 17 grudnia 1985 w Giżycku. Absolwent Zespołu Szkół Elektronicznych i Informatycznych. Żonaty, 2 córki. Laureat I edycji Plebiscytu o Nagrodę Świętego Brunona w kategorii „Ambasador Giżycka”
- pozycja na boisku: prawy obrońca (lub każda inna, może oprócz bramkarza)
- kariera klubowa: ABC Bagbud Giżycko, Mamry Giżycko, Kmita Zabierzów, Widzew Łódź, Legia Warszawa
- debiut w Ekstraklasie: 18 sierpnia 2006 r. (Widzew Łódź – Górnik Zabrze 0:0)
- mecze w Ekstraklasie: Widzew - 113 (10 goli), Legia – 66
- pierwszy gol w Ekstraklasie: 12 listopada 2010 r. (Widzew – Cracovia 2:2)
- mecze w Pucharze Polski: Widzew – 8, Legia – 11 (2 gole)
- mecze w I lidze: Widzew - 60 (1 gol)
- mecze w europejskich pucharach: Liga Europejska – 18, Liga Mistrzów – 5 (wszystkie z Legią)
- żółte kartki: Widzew – 38, Legia – 14
- czerwone kartki: Widzew – 2
- debiut w reprezentacji Polski: 14 grudnia 2012 r. (Polska – Macedonia 4:1)
- pozostałe występy w reprezentacji Polski: 2 (Polska – Rumunia 4:1, Polska – Szwajcaria 2:2)

WYGRAJ KOSZULKĘ LEGII WARSZAWA

Mamy nie lada gratkę dla kibiców! Do wygrania oryginalny trykot stołecznej Legii z podpisami mistrzów Polski, подарowany nam przez Łukasza Brozia. Do kogo trafi? Do kogoś, kto będzie miał szczęście w losowaniu, ale wcześniej prawidłowo odpowie na pytanie konkursowe. To zaś brzmi: **jak ma na imię żona Łukasza Brozia?** Odpowiedzi na to pytanie nie znajdziecie raczej w relacjach z meczów Legii, ale jeśli jesteście prawdziwymi fan(k)ami naszego „Diabła”, z pewnością nie będziecie mieć problemów z rozwiązaniem zagadki. Na maile od Was (w temacie wpisujecie: „Łukasz Broź koszulka”) czekamy do 10 lipca do północy. Piszcie na adres: redakcja@gizycko.pl.

